

Redakcja Tel. 138.33, 102.23
Administracja Tel. 132.48, ul. Świrki
(dawniej Karola) Nr. 2
Redakcja przyjmuje
od rano do południa.
WARSZAWSKI PRZEMIECZNIK
PRENUMERATA miesięczna z odbiera-
niem numerów w administracji „Echa”
1 zł 20 gr. Odbieranie do domu 40 gr.
Do dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata
miesięczna z przesyłką pocztową wy-
nosi 2 zł 40 gr. plus 100 7 zł kwart.
przy zapłacie górnym.
Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium trwają na za bezpłatne.
Rękopisy są również użyteczne jak i od-
rzuconych redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok IX. Nr. 271

Łódź, niedziela 1 października 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-za strona 40 gr.
za w. m-m 1 tam. str. 6 tam. w tekście
40 gr., nekrologi 25 gr., zwięz. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 15 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla
ocrohot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagra-
niczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 63008.

Gdzie hr. Jakób Potocki?

Zarząd dóbr nie chce bez jego zezwolenia podpisać deklaracji pożyczkowej.

Warszawa, 1. 10. Zarząd dóbr hrabiego Jakóba Potockiego nadesłał do komitetu obywatelskiego Warszawa—Śródmieście list zawiadamiający, iż hr. Jakób Potocki.

bawi obecnie zagranicą. Wobec tego centralny zarząd dóbr,

nie mógł bez zezwolenia jego podpisać deklaracji pożyczkowej.

List wyjaśnia, iż hr. Jakób Potocki wyjechał

w niewiadomym kierunku, bowiem nie ma zwyczaju nigdy pozostawiać swego tymczasowego adresu.

Jutro w Sądzie Najwyższym

proces b. przywódców Centrolewu.

Warszawa, 1. 10. — Proces b. więźniów brzeskich poraz piąty w drodze instancji, będzie rozpatrywany w poniedziałek w Sądzie Najwyższym. Treść sprawy stanowić będzie skarga kasacyjna, wniesiona przez obronę, na wyrok sądu apelacyjnego, zawierający skazanie b. przywódców Centrolewu.

W poniedziałkowej rozprawie wezmą udział

wszyscy obrońcy. Jednak tylko część, a mianowicie adwokaci Berenson, Landau, Dąbrowski, Urbanowicz i Szumański, wygłoszą przemówienia.

Skład kompletu sędziącego stanowić mają: prezes izby karnej Rzymowski, referentem jest sędzia Wisznicki i se-

Znaczne polepszenie zdrowia Herriota.

Paryż, (Pat.) 1. 10. W zdrowiu Herriota nastąpiło znaczne polepszenie. Doktorzy przewidują, iż najgorszy okres choroby minął i chory zacznie wkrótce predko

powracać do zdrowia. Okres rekonwalescencji potrwa jednakże jakiś czas i będzie wymagał absolutnego odpoczynku.

W czarnych szatach, za woalką... Smutna podróż do Fordonu.

Rita Gorgonowa w nowej celi więziennej.

Bydgoszcz, 1. 10. (od wł. kor.) — Wczoraj o godzinie 15 minut 39 na dworzec bydgoski zjechał pociąg, w którym znajdowała się

Gorgonowa z „Kropelką”, eskortowane przez dwóch policjantów. Przyjazd jej był trzymany w ścisłej tajemnicy, tak, że nawet bydgoskie władze policyjne nie знаły dokładnie terminu przyjazdu.

Rita Gorgonowa ubrana była w czarne szaty.

Twarz miała zasłoniętą woalką. W pociągu cały czas siedziała apatycznie, chwilami tylko ożywiła się, przemawiając czule do dziecka.

O godzinie 4-ej pociąg z Rita Gorgo-

nową odjechał do Fordonu.

Z dworca fordońskiego bohaterkę procesu brzuchowickiego przewieziono karetką więzienną. Przed bramą wię-

zienną Rita Gorgonowa zachwiała się i byłaby upadła gdyby nie pomoc eskortujących policjantów.

? BACHUS ? Narutowicza 1.

Sensacyjny proces Bachracha. Siedmiu przemytników na ławie oskarżonych.

Warszawa, 1. 10. W poniedziałek przed Sądem Okręgowym rozpocznie

się proces Bachracha. Na ławie oskarżonych zasiądzie 7

członków bandy przemytniczej,

która przez długie lata uprawiała swerzemiosło ze szkoda dla skarbu państwa. Głównym oskarżonym jest Daniel Władysław Bachrach, były

aspirant policji oraz Józef Sal, Nuta Pomerancblum, Abraham Saper, Rozalja Balowa, Hersz, Szajnberg i Marta Wajnblum.

Wybuch granatu na boisku. Inspektor ubezpieczeniowy ciężko ranny.

Łwów, 1. 10. Na boisku przy ul. Jabłonowskich wydarzył się w czasie zawodów nieszczęśliwy wypadek.

Inspektor zakładu ubezpieczenia od wypadków Bolesław Dworski, zamieszkały przy ul. Miłkowskiego 9, został ciężko

ranny granatem ręcznym.

rzucenym w sposób nieumiejętny.

Dworskiego odwieziono w groźnym stanie do szpitala wojskowego.

Rekord lotu na wysokość.



Francuski lotnik Lemoine osiągnął wysokość 13,800 metrów, bijąc dotychczasowy rekord światowy o 400 metrów.

244 milj. 4 tysiące 100 zł... Meldunek z frontu pożyczkowego.

Warszawa, (Pat.) 1. 10. Według meldunków, jakie otrzymał do godz. 22-oj kom. generalny Pożyczki Narodowej, min. Stefan Starzyński, ogólna suma subskrybowana na terenie całego państwa wynosi 244 miliony 4 tysięcy 400

100 zł. Mendunki w dalszym ciągu napływają.

Paryż, (Pat.) 1. 10. Szereg dzienników zamieściło depesze o niezwykłym powodzeniu pożyczki polskiej

Maszyna piekielna pod szynami. Przywódca bandy terrorystów zabity.

Białogród (Pat.) 1. 10. Agencja Avala podaje, iż grupa 15-tu komunistów bułgarskich, którzy 26 bm. podłożyli maszynę piekielną w Dzewdzelidza, której eksplozja zabiła 2 osoby a ciężko zraniła 5. spotkała wczoraj w okolicy Dzewdzelidza włościanina jugosłowiańskiego,

którego zmuszono by służył

za przewodnika. Komitadzy, prowadzeni przez włościanina na umieszczili pod szynami linii kolejowej Udovo—Dzewdzelidza

maszynę piekielną.

Spostrzeżeni przez straż kolejową, która zaczęła ich ostrzeliwać, komitadzy zaczęli uciekać, przeprawiając się na drugą stronę rzeki Vardar.

We wsi Stojkova natknęli się na patrol lokalnej milicji.

W starciu z włościanami i milicją zginął przywódca bandy, niejaki Mandanow, przy którym znaleziono troń i większą ilość amunicji. Mandanow był ubrany

w uniform wojskowy jugosłowiański. Maszynę piekielną umieszczoną pod torami kolejowym, zdemontowano. Znaleziono na niej napis: Sofia, ulica Cyryla i Metodego 42.

Dochodzenie stwierdziło, że komitadzy przekroczyli granicę jugosłowiańską z Grecji.

Spłata pożyczki dla wojska rozłożona na 12 miesięcy.

Warszawa 1. 10. Władze wojskowe postanowiły rozłożyć spłatę pożyczki dla wojska na dwanaście miesięcy.

W związku z tem analogiczne zarządzenie zostało wydane w stosunku do urzędników państwowych.

Ulgi celne dla towarów niewyrobionych w kraju.

Warszawa, 1. 10. Wobec wejścia w życie dnia 11 października nowej taryfy celnej wynika potrzeba stosowania czasowych ulg celnych dla towarów niewyrobionych w kraju.

Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszym przyjął odpowiedni projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej zezwalający na stosowanie wspomnianych ulg.

POWRÓT DO PARYTETU ZŁOTA powstrzymałby ucieczkę kapitałów ze Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 1. 10. Doradcy Roosevelta uważają, że panująca obecnie niepewność co do możliwości inflacji walutowej, działa raczej jako hamulec, a nie jako

bodziec życia gospodarczego.

Nadto uważają oni, że wobec tego, iż obecna wartość dolara równa się jedynie około 70 centów dolara złotego, cel inflacji został w znacznej mierze osiągnięty. Nie jest przeto wykluczone, że następnym posunięciem Roosevelta będzie

dzie oświadczenie, iż dewaluacja dolara nie posunie się niżej obecnej jego wartości papierowej,

oraz że Stany Zjednoczone powrócą do parytetu złota. Taki plan powstrzymałby ucieczkę kapitałów ze Stanów Zjednoczonych, która już przybrała znaczne rozmiary i odbywa się za cichą zgodą władz waszyngtońskich, uważających ją za konieczną część składową „procesu inflacji psychologicznej”, która Stany Zjednoczone przeżywała.

Dwu powieszono... Trzeciemu zamieniono karę śmierci na więzienie.

Warszawa, 1. 10. W związku z wyrokiem skazującym na karę śmierci 3-ch zbrodniarzy, oskarżonych o kilka rabunków z bronią w ręku, o czym pisaliśmy wczoraj, dowiadujemy się, iż prezydent Rzplitej skorzystał jedynie z prawa la-

ski w stosunku do Nogajskiego, któremu zamieniono karę śmierci na bezterminowe więzienie.

Pozostałych dwóch opryszków o godzinie 6 rano powiesił kat Braun, który przybył specjalnie do Inowrocławia.

POD POLSKĄ BANDERĄ
PIELGRZYMKA NARODOWA
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
połączona ze zwiedzaniem
10/X — 7/XI
ZŁ. 1,290.—
Profektorat i osobiste Kierownictwo J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego.
Zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) telefon 170-77

Chcesz mieć zdrowe i lśniące białe zęby —
używaj pasty do zębów i eliksiru Pulsa.

Włamywacze w agencji pocztowej w Dłutowie.

LASK, 1. 10. — W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Łasku zaalarmowana została wiadomością o włamaniu dokonaniem do lokalu agencji pocztowej w osadzie Dłutów, powiatu łaskiego. Pod osłoną nocy do agencji dostali się po wylamaniu drzwi wejściowych włamywacze, którzy porozbijali biurka i szafy.

Jak ustalono łupem złoczyńców padło 130 zł. w gotówce oraz znaczki pocztowe na sumę kilkuset złotych. Kradzież zauważono nad ranem. Przeprowadzone przez miejscową posterunek policji powiatowej dochodzenie nie przyczyniło się do ujawnienia sprawców włamania. Dalsze poszukiwania prowadzi komenda policji powiatowej w Łasku.

Wstrzymanie ruchu pociągów osobowych na kolejce Sulejów — Piotrków.

ŁÓDŹ, 1. 10. — Jak się dowiadujemy z dniem dzisiejszym wstrzymany został ruch pociągów osobowych na kolejce Sulejów — Piotrków, aż do dnia 31 marca 1934 r. Przyczyną zawieszenia ruchu na linii Sulejów — Piotrków jest fakt, że dyrekcja tej kolejki w miesiącach od

października do marca ponosi wielkie straty. Deficyt naprzykład w ub. roku w czasie tego okresu wyniósł 40 tysięcy złotych. Jak nas informują pociągi towarowe na tej linii kursować będą w miarę potrzeby.

Krwotok płucny przed ondulacją włosów. Klientka zmarła w mieszkaniu fryzjerki.

ŁÓDŹ, 1. 10. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, dom przy ulicy Napiórnickiej 38, był terenem niezwykłego wypadku. Do zamieszkałej w tym domu fryzjerki przyszła młoda kobieta w celu zaondulowania włosów. W pewnej chwili, gdy fryzjerka zajęła się przygotowywaniem klientki, siedzącej na krześle przed lustrem dostała nagle silnego krwotoku płucnego. Strumień krwi z ust klientki przera-

ził fryzjerkę, która wybiegła na podwórze wzywając pomocy. Zawezwano lekarza pogotowia Kasy Chorych, przed przybyciem którego jednakże klientka zmarła. Nieznajomą okazała się 22-letnia Helena Szczebiłkowska. Miejsca zamieszkania Szczebiłkowskiej narazie nie ustalono. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu.

Pryw. Humanistyczne Gimnazjum Męskie im. St. Wyspiańskiego

Szkoła Powszechna Koedukacyjna przy ul. Nawrot 55
przyjmuje zapisy do wszystkich klas
Czesne wynosi: w szkole powszechnej 20 zł. gimnazjum 30 zł.
Urządzący państwowi i komunalni korzystają z ulg.
Dyrekcja szkoły od 1 października wprowadza system półinternatowy, polegający na odbieraniu lekcji w szkole w godz. popołudn. pod kier. nauczycieli.
Uwaga:

Od Udręczeń do Zdrowia

poprzez **Togal**

Togal działa szybko przy:
Bólach reumatycznych | Podagrze | Migrenie, Neuralgii
Bólach i rwaniu w stawach | Grypie | przeziębieniu

Togal uśmierza ból i przynosi ulgę, nie wywierając żadnego szkodliwego, ośmagałego wpływu na serce i żołądek.

Już od przeszło lat 15-tu z powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Tyśiące udręczonych odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu.

Togal wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego i dlatego w szkodliwym zwalczą to niedomagania.

Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze i zakupcie natychmiast w najbliższej aptece Togal. Należy jednak zwracać baczną uwagę na siuszkodkone oryginalne opakowanie. Cena zł. 2.—. Nr. Reg. 1364.

Robotnik w kłęczach gorącej pary. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 1. 10. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, podczas czyszczenia szyb wypadła z okna I piętra 25-letnia Janina Wozniak, robotnica zamieszkała przy ulicy Zielnej 35. Niebezpieczna kobieta odniosła poważne uszkodzenia głowy. Zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił ofiarę w padku na miejscu.

W bóje przy ulicy Aleksandrowskiej odniósł ogólne obrażenia ciała Bolesław Janowski i Edmund Krauze, obaj niewiadomego miejsca zamieszkania. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W firmie Haubert, przy ulicy Kopernika 73, wskutek pęknięcia rury gazowej został ciężko poparzony Tadeusz Bartosik, robotnik, zamieszkały przy ulicy Karola 7. Zawezwano lekarza Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku w stanie groźnym do szpitala Okręgowego Kasy Chorych.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

W dniu dzisiejszym w sali Y.M.C.A. ul. Piotrkowska 89 o godzinie 12-ej min 30 w południe staraniem Sekcji Odczytowej Polskiego Czerwonego Krzyża dyrektor szpitala Anny-Marji dr. T. Możliński wygłosił zajmujący odczyt na temat: „Zapobieganie chorobom, jako zadanie medycyny współczesnej”. Wstęp bezpłatny.

DOŚYĆ JUZ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZAJĄ ZADAJCIE ORYGINALNYCH „OLLA“

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W ciągu wczorajszego popołudnia m.n. Beck odbył konferencję z delegatem amerykańskim Normanem Davisem, rumuńskim ministrem spr. zagranicznych Titulescu oraz szwedzkim ministrem spraw zagranicznych.
(—) M.n. poczt i telegrafów zarządzeniem z dn. 30 b. m., wysłowanym do wszystkich urzędów i agencji pocztowych, zezwolił na bezpłatne przyjmowanie depesz w sprawie Pożyczki Narodowej oraz pracowniczych komitetów Pożyczki Narodowej do dnia 4 października 1933 r. włącznie.
(—) Szef lotnictwa cywilnego płk. Czesław Filipowicz, który powrócił z Rosji do Warszawy, czuje się jeszcze nieszczerze na zdrowiu po swoim wypadku lotniczym.
(—) Sprawa budowy linii tramwajowej z Łodzi do Brzezin została ostatecznie przesądzona. Jest możliwe rozpoczęcie robót jeszcze w roku bieżącym.
(—) Wczoraj w procesie samborskim pierwszy zeznał radca lwachowski który pełnił funkcję zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w lwowskim urzędzie wo ewódzkim. Świadek podaje szczegóły dotyczące stosunków z Baranowskim który przygotowywał dla świadka referat informacyjny o działalności O.U.N. Podczas spotkania świadka z Baranowskim ten ostatni oświadczył iż nie chce dalej z komisarzem Czechowem pracować bowiem go dekonspiruje. Dalszy ciąg procesu odroczone do poniedziałku.

ROWERY balonowe, zamiar zwykłych na balony, części do rowerów, reperacje, lakiernicze — najtańsze źródło, Bałucki Rynek 9, tel. 113-99, Redzia.

LUSTRA i trema poleca Podlewnia Luster Fr. Turniaka, Łódź, ul. Pabjanińska Nr. 1 oraz przyjmując wszelkie obstarunki na wyroby lustrzane.

SPRZEDAM tanio otomną dywanową, ul. Krucza Nr. 4, m. 13.

POTRZEBNA służąca z praniem. Wiadomość w pralni, ul. Radwańska 19.

POKÓJ umeblowany do odstąpienia zaraz, Andrzej 60, III p. m. 42, wiad. od 7-ej wiecz. do 9-ej wiecz.

PRZYJMIE na mieszkanie solidną osobę starszą samotną, ul. Radwańska Nr. 53, m. 18.

OGRÓD 4-morgowy do wydzierżawienia z mieszkaniem i budynkami w Radogozcu przy ulicy Teresy Nr. 31.

RACHUBIŃSKI Kazimierz, ul. Łagiewnicka 33, zgubił pozwolenie na broń i legitymację Stow. Właśc. Nieruchomości wydz. w Łodzi. Laskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem.

BUCHALTERJI i pisania na maszynie gruntownie wycieczą za 25 zł. Kurs skrócony w ciągu 1 mies. 15 zł. Nauka pisania na maszynie 2 zł. 6. Udzielamy również stenografii, i arytym. handlowej. Kiliński go 50, poprz. of. 1 p. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

A. MEBLE sypialnia brzoza, róża, piramida, dąb, pokoje stołowe, orzech garderobny, łóżka, kredensy, stoły, pokój stołowy używany sprzedaje tanio na raty, ziemię stolarzów K. Galara, Warszawska 16, telefon 231-30.

Astmy zastarzałe, różne kaszle przywilejne chorób płucnych są skutecznie POWIĘLAMI SZKODLIWYM OD 100 WOSZU. 2.000 listów pochwalnych jest do przesłania na mój adres, opłać leczenia na ładanie bezpłatnie.
S. SŁIWANSKI
Łódź, Brzezińska 25.

RADZĘ CII



RADZĘ CII

KURSY polskiej YMCA: Języków Obcych, Radjotechniczny i Fotograficzny. Zapisy Piotrkowska 89, tel. 223-90 w godz. od 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 21-ej.

RESZTKI na ubrania, palta, suknie damskie i mundurki szkolne najtaniej można dostać w firmie J. Wasilewka, Piotrkowska 152, tel. 144-64.

METRO OSTATNIE 3 DNI ARIANA ADRIA

Dzieje miłości rosyjskiej studentki. W roli tytułowej **Elżbieta Bergner** Główna 1

Przeład 2 Na I seans ceny mie ac 54 gr. i 85 gr., następn: III — 85. II — 1,10, I — 1,30.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz w niedziele i święta od 10 do 12 wpol.

Dr. Med. Z. PINCZEWSKA
Położnictwo, chor. kobiece przeprowadziła się
Gdańska 74 m. 1, tel. 108-01.
przyjmuje 4 — 6 ppol.

LECZNICA CHOROÓB OCZU
ze stałymi lekarzami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przyzwania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przycho zach. 9-1 i od 4-7 i pół

Dr. Med. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akusjerka powrócił
Rzgowska 5. (właśc. S. eradzka 1) Telefon 191-08.
Przyjmuje od 10-ej do 12-ej i od 15-ej do 19-ej

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczościowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1. Dla niezamożnych ceny leczenia.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne powrócił
Piotrkowska 56, Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 11/2 — 4 ppol. od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta od 10 — 1 w pol.
Ceny lecznicowe.

Dr. Dorota LEWY
choroby płuc (Roentgen)
PIOTRKOWSKA 124,
p. yjmuje od 5 — 7.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych powrócił
Połudnowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

Doktor WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Przyjmuje chor. skórnych wenerycznych i moczościowych. od godz. 8 — 2 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w pol.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzej 5. Tel. 159-04
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne, i moczościowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp w niedziele i święta od 9-1 pp.

Lekarz dentysta D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
przyjmuje od 9 — 2 i 3 — 8
własna pracownia zębów sztucznych.
Ceny Lecznic.

Dr. med. S. KRYNSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9 — 11 i od 3 — 4 popoł.
SIENKIEWICZA 34
telef. 146-10.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno samoleczyć, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konieczną spowodować może śmierć. Powikłania kalectwa. Specjalne techniczne bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają, radykalnie i najniebezpieczniej i najszkodliwiej ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzbioty, icoz. kursety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich błądzących stóp, wkłady ortopedyczne. Statyczne ręce i nogi.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Barcz prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kislanowski.

Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa,
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9-1 i od 5-7. UWA GA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorob w Łodzi przyjmuję.

PODEKROWANIE.
Od dłuższego czasu cierpię na obu stronach przepuklinę. Dużo dzięki WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej nr. 10, pozbyłem się całkowicie przepukliny bez operacji i za to na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

FRANCISZEK MESTLEWIAK
Łódź, ul. Grochowa Nr. 3.

Gabinet chirurgiczny Dr. med. M. KANTORA
został przeniesiony na
ul. ZIELONA 5 tel. 112-22.
Przyjmuje od 1 — 3 i 6 — 8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Doktor SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 8-8³⁰ rano 4-6 i od 8-9 w.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8-ej rano, do g. 1-ej w pol. i od 6 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w pol.
Dla bezrobotnych ceny leczenia.

Złoto SREBRNO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwiu białyma manufakturą, firanki, Piotrkowska 37 w podwórzu.

BRYLANTY, złoto, srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterję kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie B. Kowalski — Piotrkowska 3.

W drodze do piątego kontynentu. Główna rzecz nie mieć żony...

Mądrość życiowa wiecznego tułacza.

Port Said, we wrześniu. Nareszcie znalazłem się na ljońskim dworcu, którego szyny biegną w kierunku Australji. Tyle tylko, że z przyczyna na tury technicznej szyny te w Marsylii się urywają, a zaczyna się na nowo dopiero w Melbourne. Potrwa to 6 tygodni.

Marsylii nie miałem już czasu oglądać, a temsamem i opisywać. Tytu zresztą ludzi zrobiło już to przede mną, że niema czego żałować. A oto już jestem na statku. Czy się jednak nie mylę? Czyż ten purowiec na prawdę idzie do Australji?

Wreszcie dostrzegam paru ludzi na pokładzie drugiej klasy, a wkońcu grupę emigrantów skulonych na tłumokach. To wszystko.

Mimo to spełniamy pewną misję. Tyle mianowicie trwa pauza między parowcami kursującymi na tej linii.

Lekko i lagodnie ślizga się okręt po fali Śródziemnego morza. Mijamy Sadynje, Korsykę, Sycylię, wybrzeże Włoch, mały i wiecznie niespokojny wulkan Stramboli, Wybrzeża Grecji ukazują się na chwilę i znikają wnet we mgłę odległości. Dookoła okrętu krążą nieustannie stada ptactwa, zwisające bliskim lądu. Ja zdążyłem już tymczasem poznać mych niecierpliwych towarzyszy podróży i obecnie zabieram się do skreślenia malej ich galerji.

„Paliglota” liczy lat 30, jest Słowianinem, może Bułgarem — jemu samemu nie sprawia to żadnej różnicy. Paszport posiada czeski. Od 15 roku życia podróżuje. Dłuzszego i w jakim celu po raz pierwszy wyruszył w świat, dziś już nie pamięta. Wszędzie, gdzie przybywa, staje gdzieś na jakimś placu i czeka.

by go wzięto do roboty. I biorą go. Wystarczy mu tylko spojrzeć swemi błękitnymi oczyma i ludzie wierzą mu odtuż, że wszystko potrafi, zwłaszcza gdy równocześnie popatrzą na jego ręce. Ręce potężne, a twarde niby para miotów.

Pokrewne mu typy włóżą się gdzieś tam w ojczyźnie jego z jednej wsi do drugiej a on z kontynentu na kontynent...

W Australji już kiedyś był. Obecnie je dzie tam po raz drugi dlatego, że w jakimś biurze okrętowym wyczytano w jego papierach, że wolno mu tam wrócić jeszcze raz, no i że przypadkiem miał akurat tyle pieniędzy, ile kosztuje bilet okrętowy trzeciej klasy.

Główna rzecz to — nie mieć żony, — a można zjeżdżać cały świat... Na tej ma kaimie polega cała jego mądrość życiowa i w tym kierunku ugięte reszta pasażerów. Nie posiada ojca. Stwierdził to właśnie podczas ostatniej bytności w domu.

Ale także jego język ojczysty już mu umarł. Człowiek ten nie mówi poprawnie żadnym językiem.

Zato jednak potrafi się porozumieć, z każdym człowiekiem. — Mówię jak wszyscy ludzie — powiada poprostu. W jakim właściwie języku opowiedział on mi historję swego życia — nie umiem określić, wiem tylko tyle, że go dobrze zrozumiałem i że słyszałem przytem jakieś dźwięki. Gestykulację rąk posiada bardzo niezłą.

Okrętem naszym jedzie do Australji Bułgarka z dwojgiem dzieci. Z lęku i przestępcia kobieta tu zupełnie straciła mowę.

O cokolwiek ją pytają — co chce jeść, gdzie chce spać, wciąż ukazuje tylko na swe papiery. Dopiero nasz „Poliglota” dobywa z niej języka. Uśmiecha się przez całą szerokość twarzy, gdy do niej podchodzi, ale nadaremnie się go polapać, jakim to językiem posilkowym do niej przemówił.

Na okręcie naszym, przy maszynach pracują murzyni różnych szczepli i pochodzenia. Nikt nie umie się z nimi rozmówić, a nawet oni sami między sobą porozumiewają się z trudem. Pewnego razu wybuchła między dwoma murzynami kłótnia. Nie mogąc się należycie wykląć i obrazić za jechali sobie odrazu rękami w gęste czu pryny.

Robili to bardzo cicho, by nikt nie zauważył, póki nie nadszedł „Poliglota”. W jednej chwili porozumiał się z obójgiem i w jednej chwili pogodził ich ze sobą. Okazało się, że spór ich był zupełnie bła hy.

Klasa emigrantów mieści się wewnątrz okrętu. Jedzie ich paru. Przecież świat jest zamknięty, a poszczególne jego części są hermetycznie izolowane od siebie. Ma to być środkiem przeciwko bezrobociu, a „skuteczność” tego środka wszak wypróbowano.

Zapada noc. Gęsta i czarna noc afrykańska na morzu. Troje dziewcząt leży na żelaznych łóżeczkach, patrzy w małą lampkę elektryczną i myśli o przyszłości, o lepszej przyszłości. Bogactwo, własne mieszkanie z komfortem, własne auto, korzystne zamążpójście i pieniądze.

Pieniądże, pieniądze, pieniądze... O tem, że pozostawiły za sobą dzieciństwo, młodość, pierwsze marzenia, o tem, że ja dą naprzeciw suchej rzeczywistości, że czekają je lata życia i śmierć o dalszajki tysięcy mil od domu, żadna z nich nie myśli.

— Byle tylko dojechać szczęśliwie, byle już tylko dojechać — wzdychają chórem.

Tajemnica dwu zbrodniarzy.

Skazaniec nawet na szafocie nie zdradził kryjówki.

W budynku żandarmerji w francuskiej miejscowości Monzat rozegrał się onegdaj ponury dramat, będący epilogiem krwawej zbrodni, popełnionej w roku ubiegłym w zamku Bryeres przez niejakiego Marjana Evaux, który morderstwo to zapłacił głową.

W samotnym domku, zbudowanym na ruinach starego zamku średniowiecznego, w miejscowości Saint Georges de Mons, znaleziono zamordowane w okrutny sposób

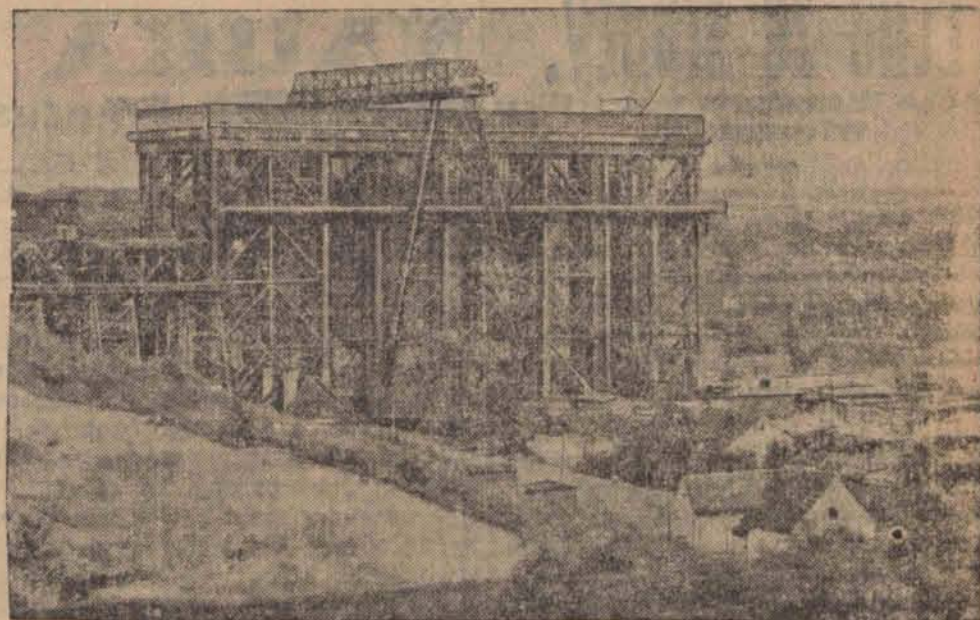
dwie stare kobiety. Morderca zabił swoje ofiary kłjem, potem chciał spalić ciała, polewając je naftą. Śledztwo — stwierdziło, że obie kobiety żyły jeszcze, gdy morderca oblał je naftą i podpalił. Motywem zbrodni był rabunek. W dwa dni potem żandarmi aresztowali sprawcę strasznego morderstwa. Był nim młody człowiek, nazwiskiem Evaux, z sąsiedniej wsi. Evaux przyznał się cyni-

cznie do zbrodni, ale nie chciał zdradzić, nawet na szafocie gilotyny, gdzie ukrył pieniądze, zrabowane u swoich ofiar.

Mimo to żandarmerja prowadziła nadal śledztwo i aresztowała niejakiego Karola Coucharda, spółnika, któremu Evaux oddał w przechowanie papiery wartościowe, zrabowane w czasie morderstwa.

Couchard przyznał się do posiadania tych papierów ale w chwili gdy go przyprowadzono do gmachu żandarmerji, zmógł czujność żandarmów i wychylił błyskawicznie zawartość jakiejś flaszeczki, potem zwał się na podłogę, wijąc się w strasznych boleściach. Nazajutrz zmarł. Lekarze stwierdzili śmierć przez otrucie. Żandarmerja prowadzi nadal śledztwo, przypuszczając, że są jeszcze inni spólnicy mordercy, którzy ukrywają zrabowane pieniądze.

Gigantyczna „winda” okrętowa.



Nad Odrą w miejscowości Niederlinow zbudowano olbrzymią windę która w specjalnym korycie podnosi statki rzeczne pojemności 1.000 tonn na wysokość 36 metrów.

KULE W SERCACH KOCHANKÓW. Zemsta zakochanego Włocha.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się w małej miejscowości francuskiej Samois pod Paryżem, zamieszkałej przeważnie przez robotnicze rodziny włoskie. Odbwał się bal w jednym z lokali uczeszcanych przez Włochów. — W pewnej chwili doszło do gwałtownej kłótni między młodym robotnikiem włoskim Antonim Fassą a jego rodakiem Giovannim Largurą, który był w towarzystwie swojej narzeczonej. Gdy kłótnia przeniosła się na ulicę, Fassą wyjął na głę rewolwer i oddał kilka strzałów do Largury i młodej dziewczyny, którzy chcieli uciec przed napastnikiem.

Strzały były śmiertelne. Trafieni w serce Largura i młoda dziewczyna padałi martwi na ziemię. Obecni krewni młodej dziewczyny

zrzućili się na mordercę, który bronil się zaciekle kolbą rewolweru i pobit ciężko dwu młodych ludzi, potem zbiegł. W nocy aresztowała go policja w pobliżu jego domu. Fassą oświadczył, że przyszedł na bal w zamiarze zabicia Largury i jego narzeczonej, która była do niedawna jego narzeczoną, lecz porzuciła go i zaręczyła się z Largurą. Krwawy mord był aktem zemsty porzuconego narzeczonego.

Pomadki kosmetyczne uratowały lotniczki od głodowej śmierci w pustyni.

Pismo „Paris Soir” opowiada przygodę dwóch młodziutkich pilotek angielskich, zazdrosnych o laury ich rodaczki Amy Mollison-Johnson. Przedsięwzięły one długodystansowy lot z Londynu do Capetownu. Jednak odważnym lotniczkom nie powiodło się tak, jak ich współzawodnicze. W Afryce aeroplan, uległ katastrofie, i uroczę sportsmeni musieli lądować na pustyni. Zdała od jakiegokolwiek pomocy ludzkiej. Ponieważ wzięte przez lotniczki zapasy żywienia zupełnie się wyczerpały, groziła im przeto śmierć głodowa. Nic jednak w życiu nie ginie! — Uratowała angielskie podróżniczki ich kobieca kolegiarka, bowiem zabrała one z sobą dużą ilość różnych kremów do twarzy. Pokarm skóry posłużył im, jako pokarm

żołądka. Nie mając innego wyścia młode Angielki skomunowały dużą ilość kremu. Według zdania bohaterki było to poświęcenie wymienione! W ten sposób zwyciężyły głód. Wytrzymały do czasu nadesłania im pomocy. Po powrocie do kraju konkurentki Amy Mollison ciągle opowiadały o kremie, który ocalił je od śmierci głodowej. Fabrykant angielski, wyrabiający ten krem, obecnie usilnie reklamuje się we wszystkich pismach, zamieszczając fotografie jego klientek-lotniczek. Przed składem przedsiębiorcy tłumy kobiet zbierają się celem nabycia tego nadzwyczajnego kremu, który jest wyrabiany rzekomo z mleka i soku pomarańczowego. J. K.

Antoni Marczyński SZPIEG W MASCE Powieść filmowa.

STRESZCZENIE POCZĄTKU. Rita Holm podczas ataku gazowego na Warszawę podczas zapadłych ciemności wpadła w ręce porucznika Gulicza. Jej „opiekun” major Michał Bielica nie widział, jak jego podwładny obejmował piękną tancerkę wśród huków strzelających dział przeciwlotniczych. Aby się obronić przed agresywnym adoratorem Rita ugryzła go w wargę. Gdy ciemności się rozjaśniły stwierdziła, że porucznik Gulicz nie miał żadnego znaku na ustach. Musiał to więc być ktoś inny. W tej chwili z samolotu seskokocyl lotnik ze spadochronem. Był to przystojny Jerzy Skalski, którego Rita oświada. Dowiedziawszy się, że jest ona tancerką w „Alkazarze” udał się wieczorem do tego lokalu, by ją tam spotkać. Podczas występu raucil jej do nóg narzęce kwiatów, a potem poszedł wsiad za nią.

Upłynęła minuta, a może kilka minut. W garderobie artystek przedzielonej kotarą na dwie nierówne części panowała absolutna cisza, lecz Rita wyczuwała czujną obecność tutaj, czuła czujny wzrok na sobie. Ani nie drgnęła, ale nieznacznie podniosła powieki, tak, że utworzyły wąziutkie szparki. Zdu miała się. W wycieczki kotarę stał ów jakoby znajomy młodzieniec, który w sali rzucił jej do stóp taką masę kwiatów. Przyniósł je tutaj, przyciskał je cburacz do piersi i rozkochanym wzrokiem spoglądał na nią, na Ritę.

Westchnęła, choć miała ochotę parsknąć śmiechem. Potem zaczęła się „budzić” mistrzowsko. Przyspieszyła nawet te procedury dostrzegłszy, że intruz się spieszył i cofnął o krok.

— Kto tu jest? — to wypadło wprost świetnie.

— Jja proszę pani.

— Ach, to pan...

— Pani mnie poznaje? — ucieszył się.

— No oczywiście! Przecież to pan urządził tam, w sali korso kwiatowe. Zmieszal się ogromnie zaczął przyśpdywać z nogi na nogę.

— Czy to było bardzo... — zaczął cęsmialo, — bardzo idyotyczne?

— To było... śliczne! Stysz pan?

— Słysz! — krzyknął uszczęśliwiony omal nie podskoczyć z radości.

Przez chwilę Rita spoglądała na niego przyjaznym wzrokiem, potem, ot tak dla zabawy, przybrała minę dystygowanej damy.

— Ale czemu właściwie mam przy-

pisać pańska inwazje tutaj?

— Ja... ja tego... chciałem te kwiaty, co leżały... nie... to jest tak... och, boże jak to trudno rozmawiać z kobietą! — wybuchnął szczerze.

— Pan widac, mało miał do czynienia z kobietami.

— Prawie nie, jak Boga kocham! — datęgo mi się jezvk trochę zapłacił.

— Nawet mocno się zapłacił... przeszła znów w ton zartobliwy. — Zatem pan chciał mi osobiście wręczyć kwiaty. Czy to już wszystko?

— O, nie! Chciałem... chciałbym jeszcze powiedzieć że pani jest... ale czy się pani nie pogniewa?... że pani jest zachwycająca!

— Ejże?

— Daje pan słowo honoru, że tak! Ja to już na lotnisku zauważyłem dzisiaj.

— Pan tam był również? — Przemknęło jej przez myśl, że to może on był owym tajemniczym „opiekunem”, który ja tak wyszciskał wykorzystując półgodzinny okres egipskich ciemności. Lecz nie; ten nieśmiały, niewrobyony towarzysko młodzieniec nie byłby się odważył na to, na co sobie pozwalał tamten. Zresztą jego wargi nie nosiły śladu jej ostrych ząbków. — Zaraz, zaraz, czy to nie pan przypadkowo... — ...skakał ze spadochronem. — dokończył potakując. — Oczywiście, że ja! omal nie spadłem pani na głowę. Krótko mówiac jesteśmy parą starzych znajomych, co? Ha, ha, ha.

— W każdym razie gawędzi mi się z panem tak, jak ze starym znajomym. A tymczasem...

Zmieszal się ponownie, wziął to za wzmówkę.

— A tymczasem... błągam pani o przebaczenie... tymczasem ja dotychczas nie przedstawiłem się pani.

— Pan mnie źle zrozumiał. Nie do tego zmierzalam...

— Do tego, do tego. Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem...

— Nie! — przerwała mu z błyskiem zniecierpliwienia w oczach. —

Doprawdy zabawni jesteście wy. Po-lacy z ta swoją pasją do przedstawiania się przy byle okazji. I co mi z tego przyjdzie, że pan bąknie swoje nazwisko? Dosłysz, względnie spamiętam tylko końcówkę, jakiegoś „ski”, lub „icz”. POCO TO? Śmieszne doprawdy...

— Pani tak doskonale mówi po polsku i pani nie jest Polką?

— Nie, lecz bardzo lubię Polaków i może dlatego tak mnie to irytuje, jeżeli na każdym kroku spotykam u was przesady i śmieszności... Co mnie obchodzi pańskie nazwisko, albo, jaki jest pański zawód. Pan jest dla mnie młodym gentlemanem, a zarazem, jak się mam prawo domyśleć, wielbicielem mojego talentu...

— Nie tylko talentu, — wtracił, — ale pani wódrole!

— Conajwyżej, — ciągnęła dalej, nie zauważwszy ognistego spojrzenia, jakie towarzyszyło tym słowom, — może mi pan powiedzieć swoje imię, by to ułatwia konwersacje.

— Na imię mi Jerzy.

— Doskonale, panie Jurku. To mi wystarczy. A teraz...

— Powiniennem sobie już pójść, prawda? — westchnął.

— Teraz niech pan odemknie tę szafeczkę w ścianie. Tylko szybko. — zciszył głos i spojrzała nieufnie w stronę kotary. — Na półce, tam w głębi, poza dużym kapeluszem stoi butelka koniaku i szklaneczka! Proszę mi to podać tutaj.

Wykonał to zlecenie, odkorkował butelkę i mniej więcej zawartość kieliszka wlał do szklanki.

— Więcej, więcej... do pełna proszę.

— Upiję się, słowo daję.

— Ależ to ma być dla mnie!

— Dla pani?!

Jeszcze bardziej się zdumiał, kiedy zobaczył, jak gładko Rita wypila tę szklankę.

— Czy panu również nalać tyle?

Zanim zdążył coś odpowiedzieć, kotara rozchyliła się i wpadła owa starszawa niewiasta, która Jerzy zauwa-

żył na krótko przed swoją wizytą w garderobie artystek.

— Pani znowu pije?! — zaskrzeczała antypatycznym głosem i szorstko wywała Ritę butelkę.

— Adelo!

— Adela wie, co robi! Słyszane rzeczy, żeby śpiewaczka z takim głosem zapijała się, jak zwyczajna barwka?! — zrzędziła „mumia” dalej, obrzucając morderczanie spojrzeniami Jerzego, jako domniemanego współnika libacji. — Tej butelki już pani nie zobacz więcej!

— Jak pan widzi, — Rita uśmiechnęła się z przymusem, — jestem pod sroga kuratelą... Kto telefonował do mnie? — zwróciła się znowu do garderobianej, wciąż coś mruczacej pod nosem.

— Pan major! — odparła zapytana z naciskiem, lypiac okiem wyraźnie w stronę Jerzego. — Pan major polecił mi powiedzieć pani, że dziś...

— Mniejsza z temi, — przecięła szybko Rita, odgadując intencje Adeli. — Czyż natomiast powtórzyła panu majorowi to, co ja ci zlecifam?

— Powtórzyłam.

— To dobrze. Możesz odejść. Nie jesteś mi chwilowo potrzebna.

— Przystano kwiaty dla pani. Mały bukietek, ale śliczny! Nie żadna miotła! — To znów było powiedziane z naciskiem i z odpowiednim zezem w stronę Jerzego, lub raczej w stronę jego prymitywnego bukietu.

— Od kogo?

— A skąd ja mogę wiedzieć? Tam jest bilet w kopercie. Zaraz przyniosę.

— Wyszła za kotare i zaraz wróciła z małym bukietem storczyków.

— Orchidea! Mój ulubiony kwiat!

— ucieszyła się Rita, lecz natychmiast przypomniała sobie, że obecny tu Jerzy ofiarował jej różę. — Obok róż, — dodała copperszej z uprzejmym uśmiechem.

— Obok róż? Pierwsze słysz!

Przecież pani róż niecierpi!

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rok rocznie przed rozegraniem „Wielkiej Warszawskiej” wro wśród warszawskich bookmacherskich gorączkowa „praca” tego roku tuż przed samą „Wielką Warszawską”, udaremniła policja całą „akcję” bookmacherską. Przeprowadzono szereg obław, rewizji i aresztowań.

Nastąpiło otwarcie teatru dramatycznego znakomitej spółki autorsko-aktorskiej: Modzelewska—Jaracz—Hemar pod nazwą „Nowa Komedja”, który rozgościł się w pięknie odnowionym lokalu według projektu Norblina przy ul. Karowej 18. Na inaugurację sezonu wystawiona została doskonała komedia Hemara pod tyt. „Firma” w reżyserji Stanisławy Perzanowskiej i deko-racjach Władysława Dastewskiego. W rolach głównych wystąpili: Marja Modzelewska, Stefan Jaracz, w pozostałych Marja Dąbrowska, Zygmunt Chmielewski, J. Łuszczewski, St. Sielański, Bogucki, Daniłowicz, Wasiel i Fidler. Wzorem największych londyńskich teatrów dramatycznych, które przed premierą każdej sztuki, wchodzącej na repertuar, dla zgrania zespołu dają kilka przedstawień na prowincji, zespół „Nowej Komedji” bawił ostatnio w Łodzi, od nosząc tam pełny i zasłużony sukces. Kilka tych przedstawień łódzkich było niejako próbą generalną „Firmy” przed jej inauguracją warszawską.

Dyrekcja naczelna lasów państwowych zamierza rozszerzyć gmach warszawskiej dyrekcji lasów państwowych przy ul. Wawelskiej przez dobudowanie skrzydła dla pomieszczenia biur dyrekcji naczelnej lasów państwowych, zakładu doświadczalnego administracji lasów państwowych oraz centrali sprzedaży produktów lasów państwowych. Obecnie uzgadniana jest sprawa uzyskania potrzebnego terenu, przylegającego do obecnego gmachu, który pierwotnie przeznaczony był na budowę gmachu dla miejskiej szkoły sztuk zdobniczych i ma-larstwa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, stwierdzając statut podatku od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, uchwalony przez radę miejską w dniu 6 lipca r. b., za strzeżenie wprowadzenie do tego statutu szeregu uzupełnień i zmian. Magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o przyjęcie zastrzeżeń i o zatwierdzenie statutu w redakcji, uwzględniającej zastrzeżenia władz centralnych.

Magistrat upoważnił wydział techniczny do przeprowadzenia i wybrukowania ulicy im. Żwirki i Wigury na terenach fundacji oych szpitala św. Rocha na przestrzeni 39.376 mtr. kw. dla potrzeb, związanych z gospodarką fundacji. Ulica ta jest częścią autostrady na Okęcie.

KRATCZKI. NAUKA I ŻYCIE.

Francuski złodziej.

Zyjemy obecnie w epoce Pożyczki Narodowej i ryb. Nie wiem dlaczego, nie znam się bowiem na terminach rybich porodów, ale faktem jest, że o tej porze sklepy zavalone są rybami. Prawdopodobnie rybki latem jadą na urlop i dlatego jest ich mniej, a ludzie je dają je niechętnie, gdyż te które pozostały, są chyba chude, zabiedzone i nieinteresujące. Dla mnie oświadczenie jest kwestją ryb, prawdę mówiąc zupełnie obojętna. Nie przepadam za rybami. Ryba ma dla mnie za zimną krew i za dużo ości. To jest takie drańskie stworzenie, które w zimną krew dła wi człowieka ością.

Dotychczas nie rozumiem dlaczego właściwie nie wolno ryby jeść nożem? Co ci się stanie, jak wsadzę karpio-wi w łeb noż? Obrazi się na mnie? Przejdzie do opozycji? Nie pożyczę mi 5 złotych? Wogóle ryby są głupie to jest fakt stwierdzony. Kiedyś w dawnych dobrych czasach, zastanawiając się nad faktem, że w morzu jest tylko woda i ryby, chcieliśmy się przekonać, czy: gdyby w morzu zamiast wody była wódka, ryby mogłyby w niej żyć? W tym celu zafundowaliśmy sobie żywego karpia i kilka litrów wody własno do wanienia, do której następnie wpuściliśmy rybkę. I tu stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ryba jest głupia: zdechła. Poprostu zdechła zamiast radować się i pisać weselo. I nawet przed śmiercią nie powiedziała nam, czy wódka jej nie smakowała i na znak protestu przeszła do lepszego świata, czy też wogóle była abstynentką.

Określenie bladej tłustawej, zimnej dziwicy mianem ryby jest niestwierdzone i niesprawiedliwe, rybę bowiem można z apetytem zjeść, a z takiej dziwicy niema żadnego pożytku. Ot i wyższość ryby nad kobietą, pomijając już taki zasadniczy fakt, jak to, że ryba nie mówi! Wyobrażacie sobie kobietę pozbawioną przekleństwa jej mowy?! Wtedy dopiero byłby raj na ziemi.

Rybki bywały w morzach rozmaitości. Z głowami i bez główek, jak sardynki i kłiki, proste i zwijane małe i duże, słowem w czasie wielkiego głodu wystarczyło podłożyć pod pierwsze lepsze morze wielkie ognisko i kaźdy wylawiałby zgotowane węgorzyki, karpie, sandacze, wieloryby, aligatory, szczupaki i tp. Kłopot byłby tylko ze śledziami, których przecież nie gotuje się. Hm... coby tu zrobić z temi śledziami?

POKUSA.

Antoni Kucharski lubi naukę. Tak już jest. Związka obce języki szczególnie mu przypadły do gustu i

Antoś postanowił sobie, że będzie mówił po francusku. W Paryżu byle stróż mówi po francusku to i Antoś może.

Gnany żądzą wiedzy Antoś zgłosił się do nauczyciela francuskiego (ja wolę kobiety) Nagłędowicza. Ukłonił się ładnie, przedstawił się, powiedział, że pała chęcią nauczenia się francuskiego i rozpoczął pierwszą lekcję.

W momencie, gdy pan profesor wyjaśniał uczniowi znaczenie młie brzmiącego słowa „cochon”, ktoś go wywołał do drugiego pokoju.

Antoś został sam. A właściwie nie sam. Wraz z nim została na stole srebrna papierośnica. Antoś spojrzął na nią i odwrócił wzrok. Po chwili znowu spojrzął i już nie odwrócił wzroku. Antoś zaczął się zastanawiać:

— Francuski... papierośnica?... co lepsze?... francuski czy papierośnica? Duch wołał: francuski! a ciało krzychało: papierośnica! Antoś jeszcze mi nutkę walczył ze sobą i w rezultacie tej walki gdy Nagłędowicz wrócił do pokoju nie zastał w nim ani ucznia ani papierośnicy. Policja natomiast znalazła jedno i drugie. Papierośnica przeszła do kieszeni Nagłędowicza. Antoś do gmachu sądu.

Wczoraj Sąd Grodzki skazał Antoniego Kucharskiego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzeci.

DZIECKO W WORKU.

Dzieje grzechu 17-letniej matki.

Z Bydgoszczy donoszą: Franciszka H., mając zaledwie 17 lat, zmuszona była opuścić biedną matkę wdowę, nie mogącą dać jej utrzymania i szukać służby u obcych.

Zgodziła się za służącą do pewnego gospodarza w powiecie żnińskim.

Gospodarz miał u siebie młodego pracownika

i zdarzyło się raz tak, że Franciszka została w domu sama z owym pracownikiem, gdyż gospodarze wyjechali na kilka dni.

Broniła się jak mogła, prosila... nie nie pomogło. Stało się.

Jestem tak szczęśliwa!

„Błust mój znowu osłabnął i nie kształty, jak kiedy miałam lat 13”. Tak pisze nam pełna radości pani Marja St. z B. (to pismo dzieckozinne obok tysięcy innych leży u nas dla wglądu). Każda kobieta od lat 17 do 55 może jak pani Marja St. osiągnąć przez zwykły zewnętrzny użytek kremu „Diva” pełny jedyny błust. Wysyła dyskretna, Spróbujcie „Diva”. W razie niezadowolenia z wyników otrzymacie pod gwarancją 1.000 zł. nawet po zwrocie do połowy zużytego, pakietu spowrotem pełna cene kupna. Mały pakiet 2, podwójny pakiet 3. — Specjalna oferta: wrzecie przesłania w ciągu 3 dni przy zamówieniu wysyłka niniejszego ogłoszenia, otrzymacie przesyłkę bez kosztów portu z 10 proc. rabatem. — Dr. Nic. Kemejny, Czeszyn skrytka pocztowa 100/656.

Uwodziciel i wywiadowca.

Nieźła spółka dwu młodzieńców.

Z Wilna donoszą: Wywiadowcy wydziału śledczego aresztowali niezwykłe pomyslową parę oszustów uprawiających od dłuższego czasu swój nieczyny proceder.

Szczegóły przedstawiają się następująco:

Dwóch młodzieńców: Stanisław Wasilewski i Wiktor Zdanowicz nie mając określonego zajęcia postanowili „zarobić” nieco grosza.

Wasilewski odznaczający się ujmującą powierzchownością, grał rolę zawodowego narzeczonego, kolega zaś jego... funkcjonariusza policji śledczej.

Zadanie Wasilewskiego polegało na tem iż zawierał znajomości ze służącymi, każdem z nich oświadczał się i stawał się „narzeczoną”. Gdy znajomość stawała się b. bliska zapraszał swą ukochaną na spacer. Śladem „zakochanych” kroczył Zdanowicz. Zadanie

jego polegało na tem by złapać „narzeczoną” in flagranti. Za nierobienie z tego użytku Zdanowicz, rzekomy wywiadowca, żądał od dziewczyny wynagrodzenia, któremu dzielił się ze swym przyjacielem.

Ostatnio oszuści usiłowali w ten sposób wyłudzić pieniądze od służącej A. M., zam. przy ulicy Jasnej, żądając od niej 150 zł. Służąca z płaczem opowiedziała o swej niefortunnej przygodzie miłosnej gospodyni, której cała sprawa wydała się podejrzaną. Poinformowała więc policję, która następnego dnia obu oszustów zatrzymała.

Narazie nie przyznawali się „oni” do winy. W czasie jednak rewizji znaleziono przy „narzeczoną” szereg listów od innych ofiar i w ten sposób cała pomyslowa kombinacja oszukańcza została wykryta.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk.

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

— Jesteś poinformowana — rzekła jej wyrażała niechęć.

— Odette — czytam to z twojej twarzy. Mąż mój zażądał rozwodu. Nie dziwisz się zapewne?

— Kiedy... kiedy ja przecież wrzuciłam list do skrzynki...

— I doszedł według adresu... Dnia, wyznaczonego dla mój wyjazd autobus, którym jechała na dworzec, zderzył się z samochodem. Wstrząśnienie było tak silne, że pasażerowie, stojący na platformie, doznali poważnych uszkodzeń. co do mnie, odwieziono mnie do domu z raną na nodze...

— Trzeba było wysłać mi depeszę! — Łatwo to powiedzieć! Służącej u dzieliłam urlopu z raną, mój, u przędzony przez usłużnego sąsiada o moim wypadku, nie odstępował mnie na chwilę po zawiadomieniu swego biura, a nie mam telefonu w mieszkaniu. To też nazajutrz, Jan, gotując dla mnie czekoladę, rzekł przy przeglądaniu swej poczty:

— „Dziwna rzecz! Przysięgam, że to twoje pismo...”

— I cóż chcesz? Jeżeli mąż przez całą noc pielegnował żonę, zmieniając jej kompresy, nse może być zadowolony, czytając z raną... Ze kąpała się w morzu, i jej trykot zielony „leży jak ulań”...

— Widzę, że masz dobrą pamięć — rzekła Odette.

Zamilkła na chwilę, zacisnąwszy usta.

— Nie stworzyłaś sobie domu — rzekła po chwili — i stąd nie wiesz, jaką wagę posiada tego rozbić, jeżeli ktoś ma dziecko... O, tak, powierzyłam Ci wysłanie tego listu, i wykonałaś moje zlecenie. Ale ty, która odznaczasz się zimną krewią, i nie podlegasz tego rodzaju... porywom, powinnaś była namyślić się przed powzięciem ostatecznej decyzji... Uważałam cię za najsumieniejszą z mých przyjaciółek... a więc... nie należało wysyłać tego listu...

Hum. L. M.

CHRISTIANE AIMERY.

Sumiennosc.

Jacqueline Bertrand powróciła do hotelu z płaszczem kąpielowym pod pachą i zajrzała do przegródki pod swoim numerem w szafce portierni. List.

„Pismo Odetty Périeux” — stwierdziła w duchu.

List był ciężki. Gdy zdarła kopertę wypadł z niej drugi, trochę mniejszy, już ofrankowany, z adresem:

Wielmożny Pan
Jan Périeux
35 b. ul. de Sévres
w Paryżu.

Co tam nisala Odette? Rozłożyła list czytając:

Moja droga! Jan nareszcie rozpoczął urlop. Spędzimy go w Biarritz, więc zobacz się z Tobą. Mąż mój, który nie chce uchodzić za ty-rana, pozwala mi „puścić się w drogę” — jak mówi — jaki tydzień przed nim, zeby jak najwięcej czasu spędzić na świeżym powietrzu. Dziecko odesłałam do matki i wyjeżdżam jutro... Tylko, że nie jadę wprost do Biarritz, a że Jan spodziewa się ode mnie listu zaraz po przyjeździe na miejsce, proszę Cię o wysłanie załączonego listu w czwartek z rana. Gdyby mój mój nie odebrał ode mnie wiadomości we wskazanym czasie, jestem przekonana, że byłby zdolny wziąć nagły urlop i zjawić się w Twoim hotelu, gdzieby mnie naturalnie nie zastał. Wynikłoby z tego cały dramat. Nie liczę bynajmniej na aprobate mego postępowania z Twojego stanowiska niekazitelnej cnoty a nawet pozwalam Ci przy widzeniu wygłosić mi naukę, o ile to ulży Twemu sumieniu. Mimo

wszystko jesteś moja najlepsza przyjaciółką i jedyną osobą, do której mogę mieć zaufanie.

P. S. List do Jana umyślnie zostawiłam otwarty. Przeczytaj go i przekonaj się, że ta epistoła nie naraża Ciebie nadmiernie.

— Co to wszystko znaczy może? — pomyślała Jacqueline, nieprzywyczajona do odgadywania intryg, obcych jej usposobieniu i niezgodnych z surowym trybem jej życia. Wyjęła drugi list i czytała: „Mój Jasiuśku.

„Podróż odbyłam doskonale. Mogłam wyciągnąć się w przedziale i zasnąć. Po pierwszej kąpieli wypo-częłam do reszty. Mój ładny, zielony trykot jest trochę obcisły, ale nie za ciasny, jak sadziłeś. Rada byłam ze spotkania z Jacqueline...”

— O! nie — za nic — rzekła Jacqueline. — Niech Odette wybieje sobie z głowy mój współuczniak w jej aferach poza małżeńskich! Naucz się różniczkować lu-dzi, moja mała!

Postanowiła zwrócić list przyjaciółce, ale przeczytawszy go raz jeszcze, stwierdziła, że było już zapóźno. Odette pisała: „Wyjeżdżam jutro...” List w każdym wypadku odebrałby jej mąż.

Jacqueline zastanawiała się jeszcze nad tą kwestją, wchodząc do restauracji hotelu.

— Zwróć go jej oświadczenie z kilku słowami prawdy. Będzie tu zreszta w końcu tygodnia.

Sama przy małym, ukwieconym stoliku, nie czuła zwykłego apetytu. Nie mogła zrozumieć Odetty. Już jako młoda panna miewała krótkotrwałe porwy namiętnego uczucia... Mimo to spodziewać się można było, że ustakuje się jako mę-zatka. Trzy lata temu wyszła zamaż za przystojnego i uczciwego człowieka, o którego względy zabiegały darownie inne

jej przyjaciółki. Wiedziało także, że za wsze trudził się dodatkowymi zajęciami poza pracą biurową, by zapewnić żonie trochę zbytku.

„Zreszta — rozważała Jacqueline — nie moja to rzecz potępiać Odette. Ale pomimo wszystko nie aprobuję czynu, nie zgodnego z mojem sumieniem, do którego bym się przyznać nie mogła wobec bezstronnego sędziego”.

Odsumiała czarę z owocami.

„Tak, ale za trzy dni zdarzyć się może, że Jan Périeux jak szalony wpadnie do tego hotelu... i Odette później za rzucąc mi będzie wine bankrutwa jej po życia małżeńskiego... Wine! Łatwo obarczać innych konsekwencjami własnych czynów.

W porze codziennego spaceru na ro-ko, doszła do samego morza! Dziecko, niepewnie jeszcze na nogach, z wiaderkami i łopatką w rękę, potknęło się u jej stóp. Odette miała dziecko, w tym wieku, a nie ceniąc swego szczęścia, ryzykowała utracić je dla kilku godzin przyjemności...

Jacqueline utuliła malca i strzepnęła piasek z jego krótkich spodenek. Ogarnął ją niepokój... Należało — może — li-czyć się z dzieckiem niewinnem — inną stroną zawilego problemu...

Wieczorem, gdy leżała z otwartymi oczyma w swoim pokoju hotelowym, za lanym światłem księżycy, przy szmerze fal morskich, myślała o drobnym dziecku które wyrok sądu przerzucać mógł od ojca do matki, zmuszając je do ukrywania się ze swymi uczuciami to dla jednego, to dla drugiego... o zamknięciu jego w internacie szkolnym przedwcześnie, o waka-cjach, podzielonych na dwie połowy, jak owoc... Sen Jacquelines był niespokojny: przysniło się jej, że dziecko dzisiejsze przyszło do niej jako człowiek dorosły, żądając usprawiedliwienia się za dziecin-

stwo, pełne smutku, z którego następstw nigdy już wyleczyć się nie można... „Jeden ruch pani: wpuszczenie listu do otworu skrzynki pocztowej, a los mój byłby inny...”

Ubrała się tak szybko, jakgdyby spieszyła się na pociąg, z niepojętym przy-czyn — chwiała nienawistny dla niej list do torebki plażowej, postanawiając w duchu, że „po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy nie czuje się obowiązana fabrykowania „alibi” dla kobiet zdradzających mężów”.

Idąc na plażę, przechodziła obok poczty. Przystanęła, przeczytała uważnie godziny wymowienia listów ze skrzynek, otworzyła torebkę i ruchem impulsywnym wrzuciła list. Słuchała w osłupieniu, jak spadł na dno skrzynki.

Ach! niechby już przyleciała Odette! Jacqueline czuła, że przywróci sobie równowagę, jeżeli wyrzeknie słowa, które układała zgóry:

„Nie mam potrzeby tłumaczyć się ze swego gestu: odegrałam rolę piorunochro-nu. Twoje ognisko domowe było zagrożone, więc wrzuciłam list do skrzynki. Nie sądzę, że masz we mnie sprzymierzeńca w swych przewinach, o których nic nie wiem i nadal wiedzieć nie chcę, gdyż potępiłabym je, gdyby były mi znane”.

Miała — zreszta — wiele czasu na oszlifowanie swej przemowy, ponieważ minęło lato bez przyjazdu Odetty do Biarritz.

Zaraz po powrocie do Parwża pomie-dzy innymi najświeższymi wiadomościami dowiedziała się, że małżonkowie Périeux wszczęli sprawę rozwodową.

„Z pewnością nowa nieostrożność tej warjatki!” — pomyślała.

Pewnego rana spotkała swoją przyjaciółkę w skwerze Raspail. Po daremnem manewrowaniu dla uniknięcia spotkania z Jacqueline. Odette zatrzymała się. Twarz

Ja ZA
Od ca-wiedza i sportowcy z każdym...
Sport...
Coprąw...
K...
Op...
Dzien...
Zaatakuj...
Refer...
BE

Japonia biega... ZA TRZY LATA BERLIN ONIEMIEJE. SKROMNI SPORTOWCY.

Od czasu Olimpiady w Los Angeles wiedzą już wszyscy, że Japonia ma sportowców, którzy mogą konkurować z każdym państwem. Wiedzą też wszyscy, że wspaniałe wyniki znajdują oparcie na szerokich masach. Jak szeroka jest jednak w istocie ta podstawa, tego dowiedzieć się można tylko w Japonii.

Sport jest w Japonii sprawą wszystkich warstw — to pierwsze wrażenie, które się odnosi. Ale sport jest tylko w najrzadszych wypadkach sprawą widowiskową — to drugi pewnik.

Coprawda wielkie mecze baseballu czy też zapasnicze gromadzą dziesiątki tysięcy widzów, ale prawie zawsze są to czynni sportowcy, którzy przychodzą się uczyć lub przeżywać własne walki. Zapasy japońskie można obserwować w każdej szkole, na każdej przerwie między lekcjami, o każdej godzinie, na każdym kroku.

Charakterystyczne dla sportu japońskiego jest to, że uprawia się go nietylko na specjalnie do tego przeznaczonych stadionach. Klub jest tylko punktem zbornym, nigdy instancją kontrolującą. Średniodystansowcy i długodystansowcy naprzykład, przedstawiciele tych dwu dziedzin sportu, w których Japonia czuje się niepewnie, trenują gdzież tam w wolnej chwili. To też jednym z najbardziej zdumiewających obrazków w Tokio, jest widok, gdy przez kolumny aut nagle przebiega grupka pięciu lub nawet dziesięciu biegaczy w kostiumach sportowych.

którzy tu trenują biegi. Najpierw się dziwnym temu, po paru dniach gdy to się ciągle powtarza, już tylko... podzi-

wiamy. A że Japończycy nauczyli się biegać — zobaczy to Berlin za trzy lata.

Ale niespodziankę sprawić mogą i narciarze. W tej chwili jest już zapóźnie no na bezpośrednie obserwacje. Ale statystyki mówią np., że w ostatnim roku sprzedano 45.000 par butów narciarskich. Widziałem też filmy ze skoczni i skoczków japońskich i muszę stwierdzić, że nie ustępują oni najwspanialszym skoczkom Europy i Ameryki. Narciarze mają zresztą mocnego protektora — następcę tronu ks. Chichibu jest sam doskonałym narciarzem. Tygodnie całe przebywa on w zimie w Alpach japońskich, a za jego przykładem ciągną tysiące Japończyków i Japonki.

Ile jest stadionów, pływalni, tego dokładnie nie wiem. Ale wiem jedno: nie zawsze państwo czy gmina inicjuje budowę. Między Osaka a Kobe, dwoma milionowymi miastami odległymi od siebie o 3 kwadrans jazdy pociągiem po śpiesznym znajduje się największe centrum sportowe Japonii — Koshien. Obejmuje ono plażę Oceanu, wielki basen pływacki ze słodką wodą, obrzeżmi stadion baseballowy z krytą pływalnią pod trybunami, stadion zapasniczy, stadion lekkoatletyczny, dziesiątki placów tenisowych i

wspaniały tor dla hippiki.

Wszystko to zbudowała kolej Osaka—Kobe. Bynajmniej dla filantropji lub patriotyzmu. Nie, kolej czerpie z ruchu podróży do tej Mekki sportu olbrzymie dochody, które amortyzują w stu procentach wydatki na inwestycje, naturalnie bilety kolejowe mają specjalne ulgi, choć w cenie ich zawierają się już koszty wstępu na place.

To jest prawdziwa propaganda turystyczna.

Jedno uderza, gdy spaceruje się po Koshien, rozmawia z młodzieńkami w wakami czy lekkoatletami: Japonia nie ma gwiazd. Dokładniej mówiąc, gwiazdy sportu japońskiego nie mają nerwów, manier i humorów gwiazd. Głównie w masie przeciętnych sportowców, nie żądają i nie otrzymują specjalnych przywilejów. To w Japonii nie popłaca.

Tak, sportowcy japońscy są skromni, pilni, niezmordowani, gotują się do niespodzianek na każdym polu. Ale najpiękniejsze jest to, że uprawiają sport dla sportu samego, nie dla reklamy i pogoni za rekordami. To też sport formuje u nich nietylko ciało ale i duszę, przygotowuje ich do życia, które nie ma już nic wspólnego z oddawianiem zapomnianym świętem bajecznej dawnej Japonii.

PANACRIN

tabletki do snania
CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED



LASOR CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

Linja Gdynia—Ameryka uruchomiła stałą komunikację na trasie Konstanza—Haifa.

Tysięczne rzesze emigrantów polskich, udających się do Palestyny zmuszone były korzystać dotychczas z obcych okrętów i linii okrętowych. Tak więc miliony złotych wpływały bezpośrednio do kas obcych przedsiębiorstw.

Zrozumiała to ruchliwa linja okrętowa Gdynia—Ameryka i uruchomiła obecnie stałą komunikację luksusowym statkiem „Polonia” na linii Konstanza—Haifa.

Już pierwsza podróż „Polonii” na tej linii (wyjazd nastąpił 26 września) wykazała, że pożyteczna ta inowacja spotkała się z pełnym uznaniem rzeszy emigrantów, stanowiących główny kontyngent udających się do Palestyny. W podróży tę udala się „Polonia” wyprzedzając do ostatniej kabiny.

Na powołanie „Polonii” składa się ten fakt, że obok wygód na samym okręcie i dobrego dojazdu do Konstanzy karty okrętowe na „Polonię” są znacznie tańsze niż na innych liniach, obsługujących dotychczas emigrantów polskich.

Karty okrętowe na „Polonię” nabywać można już w cenie od zł. 200.— łącznie z przejazdem kolejnym z Łodzi do Konstanzy.

Powyższe karty okrętowe sprzedaje na terenie Łodzi jedynie światowe biuro podróży Wagon-Lits Cook (Piotrkowska 64).

WALNE ZEBRANIE ELEKTROMONTERÓW.

W dniu 6 października r. b. o godz. 6.30 wiecz. w I i II terminie odbędzie się walne zebranie we własnym lokalu ul. Przejazd 1. 34, wszystkich elektromonterów i praktykantów.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne oraz wybór nowego zarządu.

„SERCA WIECZNIE MŁODE”

na otwarcie sezonu w „Lunie”.

W nawale filmów operujących przeważnie tematem zbanalizowanym i efektami ja skrawami — obraz p. t. „Serca wiecznie młode”, wyświetlany obecnie na otwarcie sezonu w kinie „Luna” zajmuje miejsce zupełnie

odrębne i wyjątkowe.

Klimat duchowy scenariusza, gry i reżyserji jest przedziwnie czysty. Kunszt reżyserki — a przedewszystkiem aktorski — w tym filmie jest tak wielki, że mimowolnie zapominamy o technicznych możliwościach i współczesnych inowacjach kinowych i z rozkoszą pochłaniamy tę szarą rzeczywistość, ową realną istotność życia, podane go w zadziwiająco jasnej i psychologicznie trafnej fabule.

Wykonanie — na poziomie wysokiej kultury.

Rola kobiety, która cierpi, walczy i przebacza w imię miłości, jest największym dotychczasowym triumfem Mary Pickford, wielkiej artystki, której sławy nie zdołały zaciąć nowoodkryte gwiazdy.

Obok zalet koncertowej gry artystów, wy pada znaczący wyjątkowo dobrą reżyserję Franka Borzage'a, twórcy „Siódmego nieba”, „Aniela ulicy” i niedawno podziwianego „Pożegnania z bronią”.

Nad program — rewelacyjna komedia rysunkowa w naturalnych kolorach p. t. „Jas i Młogosia”. Po raz pierwszy w dziejach lódzkiego kina, premierowa publiczność obdarzyła film hucznymi oklaskami.

12.000 par DZIECIĘCYCH DULBOKSÓW

SPRZEDAJEMY PO ZNIŻONYCH CENACH

od 1./10 — 10./10. 1933

Nr. 27-34
10.-
Nr. 34-38
14.-



— RĘCZYMY ZA KAŻDĄ PARĘ: —

- Meltonki z klamrą na ciepłej podszewce Nr. 27-33 Zł. 9.-
- Buciki z miękkiego bokscalfu 24-26 Zł. 7.-, 19-23 Zł. 6.-
- Całogumowe śniegowce 27-33 Zł. 5.-, 23-26 Zł. 4.-
- Trampki do gimnastyki 34-38 Zł. 3.-, 27-33 Zł. 2.-
- Wygodne pantofle z wielbłądziej sierści 27-33 Zł. 2.-

ZIMOWE SKARPETKI: Zł. 0.90, 1.20, 1.70.
CIEPŁE „SYBIRKI” Zł. 1.70, 2.-

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA



— FABRYKA W CHEŁMKU — 41-P.

Kamień nazębny

powiększony 800-krotnie



Kamień nazębny pod mikroskopem

Poniżej pokazane jest zdjęcie pod mikroskopem kamienia nazębnego, najgroźniejszego wroga zębów. Łatwo można rozróżnić jego mineralne składniki, spojone przez substancje organiczne i przylegające ściśnięte do zębów. Uwolnić zęby od kamienia można przez regularne czyszczenie ich Kalodontem, gdyż w Polsce jedynie ta pasta zawiera skuteczny środek przeciw kamieniowi nazębnemu, Sulfocinolinolat wg. dr. Braeunlicha.

KALODONT

usuwa kamień nazębny

Opuszczam Polskę niechętnie...

Prasa austriacka o Walasiewiczównie.

Dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal” publikuje projekty „najszybszej kobiety świata” — Walasiewiczówny, cytując słowa z wywiadu z nią przeprowadzonego:

„Obecnie, po dystansach krótkich, chcę przejść do dystansów „długich” dla kobiet.

Zaatakuję rekord na 800 mtr. i spodziewam się na tym dystansie uzyskać czas w granicach 2:15 a nawet 2:12 sek. Moim zdaniem dystans ten trze-

ba bieć w tempie sprinterskim i dlatego obniżenie wyniku w tej konkurencji jest możliwe.

„Wyjeżdżam do Ameryki na rok. Opuszczam Polskę niechętnie i z przyjemnością myślę

o powrocie do niej. Już w roku przyszłym reprezentować będę Polskę na Igrzyskach kobiecych w Londynie i mam zamiar startować w biegach na 60, 100 i 200 mtr., a poza tem — w skoku wdal i w pięcioboju”.

Nurmi spienięża swe umiejętności i talent. Wielki bieg maratoński.

Dziś, w niedzielę odbędzie się w Helsingfors wielki bieg maratoński, w którym startuje Nurmi oraz fińska elita długodystansowców, So-Hoblo, Virtanen, Sipilä, Marttilin i d.

gacza świata wszystkich czasów, szybko blednie.

Nurmi zdaje sobie z tego sprawę i stara się już tylko spieniężyć swoje umiejętności i talent.

Zdaniem wymienionego referenta starty Nurmiego w b. sezonie przyniosły mu minimalnie 200 tysięcy fnk.

BETECO

najlepsze w świecie
głośnice i słuchawki indukcyjne chassis kondensatory logarytmiczne z dialektykiem powietrznym i mikiowym. Ządajcie wszędzie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, przedśniadek.
7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimn. 7.20—7.40 Płyty. 7.35 Dz. poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Dziennik południowy i wiadomości meteor. 12.35 Płyty. 12.50 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwwzrostowa. 15.55 Koncert 16.40 Francuski (kurs elementarny). 16.55 Koncert solistów. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt p. t. „Roboty publiczne z Funduszu Pracy”. 18.20 Andeja żołniersko-strzelecka. 18.45 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Adam Wieniawski — sylwetka”. — wygłosi prof. St. Niewiadomski. 19.40 Program na dzień następnny. 19.45 Dzieciomik wieczorny. 20.00 Wieczór poświęcony twórczości A. Wieniawskiego. 20.55—22.25 „Magne”, japońska legenda licząca w dwóch aktach. W przerwie o 20.40 p. Dusza Cezara wygłosi feljton p. t. „Współczesna literatura rumuńska”. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikaty. 23.05 Muzyka taneczna.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorskiej „Franciszka-Józefa” wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i jelit. Zalecana przez lekarzy.

DZIS.

Wachód słońca 5.36
Zachód — 17.18
Długość dnia 11.42
Ubyło dnia 5.03
Tydzień 39.

STRZELANIE W SZKOLE.

Dziś w gmachu szkoły przy ul. Limanowskiego 124, odbędzie się strzelanie na OS. dla członków Koła Przyjaciół III Inonu PW. Strzelanie rozpocznie się od godz. 14 i trwać będzie do godziny 14.

Broń i amunicja na miejscu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Proteslas i Laodamja.
Teatr Popularny — Polska krew.
Teatr Geyera — Kobieta, wino, dancing.
Alhambra — Indyk i Ska.
Adria — Arjama.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Serce olbrzyma.
Corso — I Banita II. W daleki świat.
Grand-Kino — Dzieje greckie.
Luna — Serca wiecznie młode.
Metro — Arjama.
Palace — Górka pulku.
Przedwiośnie — Miłość w aucie.
Roxy — Zona z drugiej ręki.
Stylowy — Orłtiko.
Satuka — Biały lilja

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Pieczeń wołowa z makaronem włoskim
Kompot mieszały.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

PIERWSZY MILJON na Nr. 61.415

oraz
225 000,- zł. na Nr. 5.351 100.000,- zł. na Nr. 107.462
100.000,- zł. „ „ 112.612 75.000,- zł. „ „ 33.687
i t. d. i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTAL i S-ka, Łódź,
ul. Piotrkowska 54
Centralą Katowice.
P. K. O. Nr. 304.761

To też wszyscy grają u Kaftala.
Losy I Klasy 28-ej Loterii są już do nabycia.
Wobec zmiany systemu gry ciagnienie odbędzie już 19 października b. r.
Kaftal to synonim szczęścia!

Piorunochron początkiem kariery. Piemienna mowa Robespiera.

Rozprawa ta sądona w Arras 21-go kwietnia 1784 roku ma może jako przedmiot rzecz dzisiaj banalną i wyczerpaną w wszelkiej sensacyjności, charakteryzuje ona jednak znakomicie ówczesną mentalność małego miasteczka a w dodatku jest ciekawą z uwagi na osobę adwokata, który się podjął obrony tej sprawy, adwokata, który miał później sławną rolę odegrać w historii rewolucji francuskiej.

Robespierre mieszkał w tym okresie swego życia w swojej siostrzynie i bratem Augustem. Miał w swoim miasteczku reputację

durnego domatora, który nie zdradzał w dodatku zbyt wielu zdolności adwokatkich.

Pierwsze jego występy adwokatkie zostały mało poważnie potraktowane i skomentowane przez jego kolegów. Jeden z nich na piśmie w tym czasie wierszyk, w którym podkreślał, że choć na uniwersytecie paryskim brał nagrody za wyprawę, to jednak mu nie wystarczy, bo by móc jężykiem mleć trzeba — przedewszystkiem mieć myśl do przemięta.

Z tej mało obiecującej sytuacji wyciągnął Robespierre oryginalny wypadek, który zainteresował opinię publiczną do najwyższego stopnia.

W tym właśnie czasie p. Franklin dokonał odkrycia piorunochronu, który uwalniał ludzkość

od trwogi przed piorunem.

Jednak — jak zresztą później w swojej mowie wyraził się Robespierre — „wszystko co jest wielkie i użyteczne — było stworzone, by dziwić głupców”. To też kiedy p. de Bois - Valée umieszczał w 1781 roku piorunochron na najwyższym kominie swojego domu fakt ten wywołał oburzenie w okolicy.

Zaczęto mówić o rozmyślnym ściąganiu piorunów na okolicę, napomykano co najwyżej o złych duchach i czarnej magii. Najbardziej przeciwnikiem postępu był nie jaki p. Borissart, zwany Bobo, handlarz ja rzynami, który zaskarżył p. de Bois - Valée.

Wyrok pierwszej instancji najlepiej charakteryzuje ówczesną mentalność. Skazano go na niezwłoczne zdemontowanie piorunochronu.

Tymczasem opinia zawrzała. Prowincja cała podzieliła się

na dwa obozy. Jedni tak zwani „filozofowie” lub „zwoleńnicy postępu” bronili p. de Bois - Valée, natomiast „nieodstępni do prawdy, które świat oświeceniowy” byli niezłomni w swoim konserwatywnym. To też kiedy ogłoszono rozprawę 21-go kwietnia 1784 roku sala była przepełniona a cała okolica zelektryzowana.

Tymczasem biedny p. de Bois - Valée

powierzył swoją obronę synowi swego dobrego znajomego, Robespiera. Nie bacząc na jego słabą reputację prawnika zauważył, że będzie on w stanie obronić sprawę, „która obok niego całą ludzkość interesuje”.

I nie zawiódł się. Mowa Robespiera była wspaniałą erudycją, dowcipem i ironją, w której pogrzebał dokładnie p. Bobo, który odtąd stał się pońiewiskiem całej prowincji.

Przy tej rozprawie poznano Robespiera i od tego dnia datuje się początek jego kariery.

W ciemny wieczór 2 maja 1789 roku wsiadał w tej samej miejscinie do warszawskiego dyliżansu jako poseł na Stany Generalne.

Technika fal krótkich na usługach rolnictwa.

TEPIENIE ROBACTWA W ZBOŻU.

Sensacyjny wynalazek amerykański.

Żuż oddawna znanem jest, że prąd elektryczny o wysokiej częstotliwości działa wybitnie sterylizująco.

niszcząc drobnoustroje. a nawet wyższe organizmy. Ostatnio pojawił się projekt zastosowania tychże prądów elektrycznych do bardzo praktycznego celu. Jak wiadomo ogromne ilości zboża magazynowane w silosach muszą być od czasu do czasu przewietrzane i chłodzone, aby jeżeli już nie u-

niemożliwić, to przynajmniej **utrudnić rozwój pasorzytów** zbożowych, psujących wielkie ilości ziarna. Ale samo przewietrzanie nie jest idealnym rozwiązaniem. Nie mówiąc już o tem, że kosztuje ono dużo pracy, to powoduje jeszcze ponadto straty w ilości zboża. Stwierdzono bowiem, że z każdym przewietrzaniem, waga zboża zmniejsza się o pół procent wskutek wysychania. A przyletem przewietrzanie

dań nie ulega wątpliwości, że decydującym czynnikiem nie jest samo podwyższenie temperatury na 50 do 60 stopni tylko raczej fale ultrakrótkie swojej przenikliwości wywierają niszczący wpływ na szkodniki.

Ciekawem jest samo urządzenie skonstruowane przez Dawisa, służące do naświetlania wielkich ilości ziarna w przepisany krótkim czasie,

bez zbędnych kłopotów. Jest rzecz jasna, że nie można ogromnych mas zboża tak naświetlać, jak mu się być jakieś urządzenie, przy którym zboże znajduje się w ruchu i przechodzi ruchem ciągłym z miejsca na miejsce, pozostając w cienkiej warstwie pod działaniem pola elektrycznego, o wysokiej częstotliwości przez przepisywany krótki przeciąg czasu. Urządzenie do tego celu służące, jest niezwykle proste. Oto zboże wydobywa się z górnego zbiornika w szklanej rurce, ukrytej między dwiema płytami miedzianymi, która ukośnie schodzi w dół przechodząc tuż obok aparatu wytwarzającego fale ultrakrótkie. Szybkość przesuwania się zboża w rurce da się łatwo wyregulować. W ten sposób, niezwyczajnie prosty i bardzo praktyczny można zapewnić, tak przynajmniej twierdzą wynalazcy amerykańscy, magazynowanie zboża i innych środków żywności przez dłuższy czas w nienagannym stanie bez konieczności ciągłego przewietrzania.

Urządzenie takie ma duże znaczenie zwłaszcza w czasach kryzysu rolniczego, kiedy idzie o to, aby produkty rolne

móc bez strat przechowywać i rzucić je dopiero wtedy na rynek, kiedy koniunktura jest pomyślniejsza.

Wystarczy czas naświetlenia **kilku sekund,** aby w zupełności wytepić wszystkie o-

wady, ich jajeczka i nasienie oraz drobnoustroje bez żadnej szkody dla samego ziarna, które wykazywało potem jeszcze

lepszą zdolność kiełkowania. Na podstawie przeprowadzonych ba-

Wspaniały wynalazek.



Pani Moda to warjotka, przez nią drzy mi tydka, każdy przysza, że mam rację, zwłaszcza ty — pleci brzydka...

Wielki Patou nie zagląda do meżowskiej kieszy, on naciąga, a ty płacisz za esy — florecy...

Ot stworzono kapelusik, jakiego chuchro z kłama, gdy modystka rzuci cenę, czy wnet ci zamrą...

Sprzedu piórko i futerko, stylu także piórko, czy widziałeś reklamówkę ze specjalną dziurką?...

Teraz gdy ci pani poda akasamitną łapkę, zamiast musnąć przegub ręki, muśnięz ją w „Kuss-klapkę”.

Bo i poco masz ustami, cmokać w kozia skórka, dla wygody pani Mody, cmokać będziesz w dziurkę.

Rom.

Neutralne pasy między państwami mrówek.

Angielski entomolog Charles Wilton ogłosił niedawno ciekawe spostrzeżenia jakich dokonał, obserwując w ciągu 20 lat życie mrówek. Badania Wiltona odnoszą się do czerwonych mrówek, przebywających w lasach i polach hrabstwa Hampshire. Wilton na liczył na niewielkiej stosunkowo prze-

strzeni 7 „mrówczanych” państw, których mrówki należały do tego samego gatunku, jednakże ściśle pilnowały granic swych „państw”. Ścieżki, które łączyły oddzielne mrowiska jednego państwa, były ściśle flozowane i nigdy nie przecinały się ze ścieżkami innych państw.

Wilton próbował przenosić mrówki z jednego państwa do drugiego: „przesiedleńczy”

tracili odrazu orientację, biegając niespokojnie w różne strony, aż wreszcie miejscowe mrówki albo je zabijały, albo też wyrzucały poza obręb swego państwa. Charakterystyczne jest istnienie między poszczególnymi państwami

neutralnych pasów, na których spotykają się mrówki różnych „narodowości”. Na tych obszarach neutralnych mrówki zachowują się obojętnie względem siebie. Profesor Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówcze zakładają „kolonie”. Kolonie takie powstają za zwyżką dość daleko od „metropolii”, jednak utrzymują z nią stałą łączność.

neutralnych pasów, na których spotykają się mrówki różnych „narodowości”. Na tych obszarach neutralnych mrówki zachowują się obojętnie względem siebie. Profesor Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówcze zakładają „kolonie”. Kolonie takie powstają za zwyżką dość daleko od „metropolii”, jednak utrzymują z nią stałą łączność.

pod którego karoserją umieszczył wynalazca dwucylindrowy silnik benzynowy, własnej konstrukcji. Niestety skończyło się na niefortunnej próbie.

Już wkrótce potem, bo w roku 1886 opatentował swoje wynalazki na tem polu dwaj Niemcy: Benz i Daimler.

Wszystkie te próby jednak rozbiły się o zasadnicze przeszkody: wobec znacznego ciężaru samych wozów trzeba było stosować do nich motory potężne, temsamem również bardzo ciężkie, co oczywiście powiększało bardzo znacznie ogólny ciężar wozu i wpływało ujemnie

na rozwinięcie większej szybkości. Stan dróg, niedostosowanych do tego rodzaju komunikacji pozostawał także wiele do życzenia, zwłaszcza, że nie znano wówczas jeszcze opon gumowych na koła. Trzeba było zatem wynaleźć motory możliwie lekkie a potężne, — równocześnie zaś wyszukać odpowiednio trwałą a lekką materjał do konstrukcji wozów.

Decydującym dla postępu: rozwoju automobilizmu był wynalazek motorów spalinowych, lekkich, a rozwijających dużą siłę.

Rozwój automobilizmu idzie olbrzymimi krokami naprzód.

Obraz dzisiejszego życia wydalby się nam niekompletnym, gdybyśmy wyciwninowali z niego długie szeregi sunących bezszelstnie niemi po ulicach samochodów, zbytkowych limuzyn, czy skromnych Fordów, czy kamionetek i masywnych aut ciężarowych.

Mało kto jednak zdaje sobie dokładnie sprawę, że upłynęło zaledwie 50 lat od chwili pojawienia się

pierwszego wogóle samochodu, w dzisiejszym rozumieniu tego wyrazu.

Za protoplastę pojazdów samochodowych uważają Francuzi inżyniera Cugnot'a, który już w roku 1771 zbudował trzykółkowy pojazd poruszany parą wodną. Machina ta jednak, ciężka i prymitywna, nie mogła znaleźć i nie znalazła też nigdy szerszego zastosowania.

Pierwszy samochód zbudował w roku 1883 również Francuz, Edward Delamare Deboutville. Był to stary break myśliwski, o kołach

obitych żelazną blachą, pod którego karoserją umieszczył wynalazca dwucylindrowy silnik benzynowy, własnej konstrukcji. Niestety skończyło się na niefortunnej próbie.

Już wkrótce potem, bo w roku 1886 opatentował swoje wynalazki na tem polu dwaj Niemcy: Benz i Daimler.

Wszystkie te próby jednak rozbiły się o zasadnicze przeszkody: wobec znacznego ciężaru samych wozów trzeba było stosować do nich motory potężne, temsamem również bardzo ciężkie, co oczywiście powiększało bardzo znacznie ogólny ciężar wozu i wpływało ujemnie

na rozwinięcie większej szybkości. Stan dróg, niedostosowanych do tego rodzaju komunikacji pozostawał także wiele do życzenia, zwłaszcza, że nie znano wówczas jeszcze opon gumowych na koła. Trzeba było zatem wynaleźć motory możliwie lekkie a potężne, — równocześnie zaś wyszukać odpowiednio trwałą a lekką materjał do konstrukcji wozów.

Decydującym dla postępu: rozwoju automobilizmu był wynalazek motorów spalinowych, lekkich, a rozwijających dużą siłę.

Budowano motory o sile początkowo jednego lub dwa konie parowych, następnie silniejsze o 10 i więcej HP.

Równoległe z tem wzrasta też i szybkość jazdy: z początkowych 13 kilometrów na godzinę do 21 km. (w roku 1894) i do 24 km. w r. 1895. Już w roku 1901 osiągnięto na trasie Paryż-Berlin przeciętną szybkość 71 km. godz., a w roku 1903 nawet 105 km. godz.

Od tego czasu rozwój automobilizmu idzie olbrzymimi krokami naprzód. Pojawiają się coraz nowe, ulepszone typy wozów, w których zarówno karoserja, jak i „profil”, jak wreszcie motor, hamulce i pneumatyki ulegają

gruntownym modyfikacjom. Wynalazcy, inżynierowie i technicy pracują niezmiernie gorliwie. Nie pozostają w tyle i sportowcy, ogarnięci ambicją zdobywania coraz wspanialszych rekordów szybkości.

Słynny automobilista Malcolm Campbell zdobył w Daytona nieprawdopodobny niemal rekord, osiągając na swym „Błękitnym Ptaku” przeciętną szybkość

437 kilometrów na godzinę! Rekord Campbella, uważany być może jednak tylko jako wspaniały wyczyn sportowy, bez praktycznej wartości. Jest on zarazem najwymowniejszą ilustracją tego olbrzymiego postępu, jakim poszczycić się może automobilizm w ciągu swego, zaledwie półwiekowego istnienia.

Tylko zola Magistra Wolskiego „Reumosa” zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadkie rośliny chińska dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach „schiasu”.

ZIOLA ze znak ochr. „REUMOSA”.

Do nabycia w aptekach, drogeriach lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Ziola 14. Odbiśniejące broszury wysyłamy bezpłatnie.

ARTRETYK jest inwalidą,

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jak wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują ból, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stonowito utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

ZIOLA ze znak ochr. „REUMOSA”.

Trzy łazienki Horacego. Amator wina i wody.

Sławny poeta rzymski Horacy, zmarły w roku 8 przed nar. Chr., w utwórze swych opiewa dość często swój dom idylliczny, darowany mu przez jego przyjaciela Mecenasusa. Przez wieki poszukiwano domu tego w górach Sabińskich, nieraz już mniemano, że udało się

odnaleźć jego ruiny. Lect nigdy nie zgadzały się podawane przez samego Horacego szczegóły w zupełności. Obecnie jednakże odkryto ruiny niewielkiej willi pod Licencą, które w zupełności odpowiadają opisowi domu w utworach poety. Mimo, że większa część domu jest zburzona, można przecież odtworzyć sobie

dokładny obraz siedziby poety. Horacy, który tak lubił wino, był jak się zdaje, także wielkim amatorem wody. Znalezione bowiem w niewielkiej odległości od willi, aż trzy łazienki, a w dziedzińcu basen do pływania, znakomicie jeszcze zachowane.

W jednej z ubikacji znajdowała się łazienka, wpuszczona w ziemię z wodą zimną. W sąsiednim pokoju znajdowała się kąpiel gorąca, ogrzewana instalacją, umieszczoną pod posadzką, wreszcie znajduje się w innej części willi jeszcze druga łazienka gorąca.

Po śmierci poety dom jego przeszedł w ręce pewnego rolnika, który tam urządził hodowlę ryb.

Dziwny wpływ roślin na ludzi. ZARŁOCZNE DRZEWA.

Jeden z znanych uczonych włoskich, profesor Bose, dowiódł niedawno przez szereg doświadczeń, że rośliny posiadają swoisty system nerwowy i że zdolne są do odczuwania wrażeń tak, jak ludzie i zwierzęta.

Odkrycia dokonane przez tego uczonego, wywołują całkowity przewrót w fizjologii i potwierdzają słuszność teorii indyjskiej, — która mówi, że działalność ducha rozciąga się nietylko na ludzi i zwierzęta, ale obejmuje też królestwo roślin.

Wszyscy już znają obyczaje rośliny pnącej, której ojczyzną są afrykańskie dżungla, a która chwytając mackami ptaki i nalpy,

Postępuje się przytem rozmaitemi fortelami, aby znieść zdobywcę w swoje kieszenie, a potem wysysa jej krew przy pomocy maczków, przypominających macki polipów.

Czy ściśle badania potwierdzą te legendy — jest jeszcze rzeczą sporną, niemniej stwierdzonem już jest z całą pewnością, że istnieją rośliny owadożerne, jak również i to, że rośliny w pewnych warunkach przejawiają dużą inteligencję.

Profesor Bose zastanawiał się nad pytaniem, czy jest możliwym, aby pewne rośliny czy drzewa wywierały na ludzi wpływ magnetyczny względnie hipnotyczny.

Może te badania rzucić niejakie światło na fakt, dlaczego ludzie odbierają sobie często życie w pobliżu określonych drzew.

Podstuchane. W PARKU.

Feliks Wiaderko siedzi w parku z panną Józją. Zapada wieczór. W powietrzu unosi się upojna woń bzu. W zaroślach śpiewają słowiki.

Felux bierze za rękę swą towarzyszkę. — Panno Józjo — szepcze głosem dyszącym namiętnością: kocham panią! — czy chce pani być moją?

— Już w zeszłym tygodniu mówiłam panu, że nie chcę. — Ach, przepraszam, to była pani?

ZDRAJCA

Ojciec do małego synka: — Jeżeli nie będziesz grzeczny, zawołam policjanta. — Dobrze, zrób to, powiem mu, że nie płacimy wcale podatku za radjo!

W małżeńskiej sypialni.

Hojny mąż.

— Czy ty śpisz?
— Śpię!
— Bo chciałam ci powiedzieć, że mi potrzebny nowy kapelusz.
— Dobrze, kupię ci!
— I nowe buciki...
— Dobrze! Kupię ci!
— I sukienkę też...

— Też kupię!
— I futro...
— Kupię ci i futro!
— I... ale naprawdę, może to już za dużo?
— Nie, nie za dużo!
— Coś ty dziś taki hojny?
— Bo ja mówię przez sen.

A WIDZI PAN...

DYREKTOR I FRYZJER.

Jeden z popularnych dyrektorów krajowej wytwórni filmowej goli się u stałego fryzjera. Pan Antoni, dowcipny, rozmowny i światowy człowiek, mydląc twarz dyrektora, mówi uprzejmie:

— Pendzel, którym szanownego pana gołę, jest wyrobu firmy „Krowi ogon i spółka”.
— Aha — mruczy obojętnie dyrektor.
— Mydełko jest z firmy „Pianopol”.
— Hm! — odburkuje zniecierpliwiony klient.
— Brzytewka marki „Solingen”.
— Mniejsza o to! — denerwuje się gość.
— Lustro z firmy „Dudało”.
— Dość tego!
— Pulweryzator wyrobu „Błażeja Ochłajskiego i Syna”.
— Mój panie...
Niezadowolony fryzjer ciągnie dalej:
— Do pioruna! — wścieka się dyrektor — coś to mnie wszystko obchodzi?!
— A widzi pan — woła ucieziony fryzjer — to samo jest z pańskimi filmami. Cóż nas obchodzi kto kręci korbką.

Wiejski rozum.

Chłopiec w K. K. O.

Do Powiatowego Banku Komunalnego przychodzi chłopiec i chce wycofać swe wkłady. Dyrektor Banku zaniepokojony tem zjawiskiem pyta:
— A dlaczegoż to, ojcze — wycofujesz pieniądze?
— A bo, — skrobiąc się rzece wieśniak — dzisiaj
— nijakiej pewności nima.
— Przecież bank jest odpowiedzialny i pan starosta i cały powiat ze swoim majątkiem, — argumentuje dyrektor.
— Dyć prawda, panie dyrektorze, — rzece chłopina — na pozór przekonany, — ale kto mi da gwarancję, że pan starosta nie przepiśnie powiatu na żonę?...

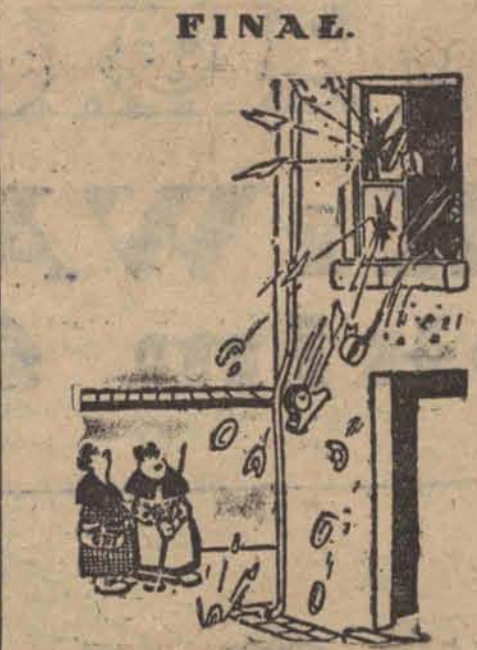
TURZYMA.

NA PLAŻY.

ODPARTY ATAK.

Lotne złoto i płynny błękit. Nieogarniona wrokiem rozdal morska i pochłaniający, a niewchłony przestwór powietrza. Bezmiar i bezdał. I drobina ludzka rzucona na to tło, jak pył gwiazdny w bezkresie wieczności i w bezliku ciał wszechświata.
Olek ciągnął ociężałe, rozleniwione upałem i rozciągnięte, jak guma do żucia, członki na rozgrzaną plażę, gdzie w roju kwiecistych parasolek flirtowały naprzemian z chłodną falą i palącym słońcem, spragnione tych zalotnych uciech, tłumy.
I nagle...
— Ra'ujcie wszyscy święci, bo nie wy trzymam! Co za nożki!...
Olek stanął w pozycji zachwyconego wielbłąda nad wytryssem na pustyni źródłem — nad parą cudownych nożek, zakwitłych przed nim niespodzianie na białym piasku nadmorskiej plaży.
Owo źródło Olkowego zachwyty, ustawione w pozycji pionowej, urocze nożki, które ich właścicielka, ukryta narazie za japońsko-jaskrawym parasolikiem, merdała zawzięcie, niczym wdzięczny pudełek rasowo wachlarzowym ogonkiem, radowały jego oczy miłośnika form i kolorytu. Równie zapewne uroczą ich właścicielka nie zmieniła pozycji, wystawiając nadal z rozkoszą namiętnym pocałunkom słońca odwrotną stronę swego medalu.
Zareplikowała jednak na głośny zachwyty Olka nazbyt delikatną uwagą:
— A cóż to za tchórz i stu procentowy niedołęga, żeby na tak skromny widok wzywać aż tak przemożnej pomocy?
— Co do skromności widoku, nie mam nic przeciw temu, aby był mniej skromny. Chyba że nawet przy tak poważnej cipce nie byłbym w stanie go znieść. W takim razie pozostawmy dla pewności checnv status quo. Przy najmniej narazie.

— Coraz lepiej! Wyobrażam sobie, wobec tego, że ów tchórzliwiec ma kolano zamast głowy, podagrę zamiast nogę, worek gumowy zamiast serca, a wodę miast substancji mózgowej.
Olek ustawił się we wzmocnionej pozycji do odparcia ataku. Rozstawił nogi, zarył je głęboko w piasek i ruszył do kontrataku z dział wielkiego kalibru.
— A cóż to za impertynencka uroczność! Wyobrażam sobie, że zamiast języka ma żądło rozkosznej muszki tse-tse, w oczach miast słodczy stuprocentowej kobiecości — jad najzłotliwszej zmił afrykańskich dżungli...
— A czy ten milutki przyjemniaczek nie ma przypadkiem lat 35, a wygląd 80-cio letniego biblijnego starca, oplakującego na gruzach babilońskiej cnoty utratę swych młodzieńczych możliwości?
— A czy ta rycynusowata rozkosznica nie posiada przypadkiem lat co najmniej 48 i nie jest starą panną, zdradzoną przez pierwszego i jedyne go amatora, zgorzkniałą i skwaśniałą, jak dwuletnia cytryna...
Przytłumiony dźwiękliwy chichot i gwałtowniejszy ruch rozmerdanych nożek. Nic więcej.
Wobec tak fawnego braku żywszej reakcji i zwiększonej wrażliwości na tego rodzaju pocisk, Olek wywnioskował, z właściwą mądrą pici logiką, (tym razem właściwie logiczną), że musi to być osoba młoda i naprawdę uroczą. I wpadłszy w atak furioso, rzucił na plac boju decydująca, jak sądził, w tej rozgrywce, bombę.
— O bogowie! Wyczuwam szóstym zmysłem czwartego wymiaru, dzięki ma śnetyczno - spirytualistycznym fluidom, płynącym z tej parę nożek, rozchobotanych na piaszczystej fali, że należą one do osoby młodej, ale okrutnie naznaczonej palcem złośliwego losu. Wyobrażam sobie twarz puzata, jak



— Co tam się dzieje?
— Para małżeńska powróciła z podróży poślubnej.

KOGO ZAMORDOWANO?

Ciekawa dama.

W najruchliwszym punkcie miasta, w biały dzień popełnionotajemniczą zbrodnię. Jakiś oprzyłek podbiegł do przechodzącego ulicą obywatela i wbił mu sztylet w plecy — po rękojeść. Korzystając z zamieszania, zabójca wskoczył do taksówki i odjechał w niewiadomym kierunku.
Na miejscu zbrodni zebrał się tłum. Wezwano pogotowie ratunkowe.
Lekarz stwierdził zgon.
Tymczasem tłum rósł. Policjant daremnie usiłował rozpedzić zbiegowisko. Jakaś pani zainteresowana tem wydarzeniem, zaapytała jednego z gapiów stojącego bliżej:
— Przepraszam pana, kogo zabili?

— Nie wiem.
— Czy schwytało zabójcę? — Nie wiem!
— Nie wie pan kim jest zamordowany? — Nie wiem!
Ciekawa dama postanowiła dowiedzieć się prawdy z najbardziej wiarogodnego źródła, podeszła do policjanta i spytała:
— Proszę pana, kogo zamordowano?
Policjant zajęty utrzymywaniem porządku odpowiadał:
— Proszę się nie zatrzymywać, rozejść się! Poczem zwracając się do ciekawej damy, dodaje:
— Kogo trzeba było, tego zamo dowa no! Rozejść się!

Stróż moralności.

Awantura w klatce.

Zastąpiłem Antosia Witterko, sprzedawcę ptaków w chwili, kiedy palcem regulował ruch w swej klatce pełnej ptaków.
— Duduś! — krzyknął na trzepocącego skrzydełkami kanarka. — Gdzie się pchasz? Twoje kanaryjskie prawo do kanarza, to czego się do papugi tranżoliz? Zjeżdżaj, bo gwizdnę w ucho!
— Uwaga pan — wyjaśnił mi — opadek moralności w drobiu jest niedopuszczalny. Bo by cały handel djabli wzięli. Niech na ten przykład indyk kure skusi, to wszyscy kie jajku na nie. Bo kto jajka z nieprawego łoża do ust weźmie?
— Choć handel — westchnął Antos — można powiedzieć i tak djabli wart... Kto teraz kanarka kupi? „Po chłobrze mi — każdy mówi — zbyteczna gęba do miski na takie ciężkie czasy? Jak mam ptaka kupić, to już wolę gęś. Nie ona małe bę drze obżerać, tylko ja ją zetrę”.
Targu nie ma.
A towar przecież mam pierwszorzędnym. Ku narki same eywilne i zainwianc zdrowo po trafia... Mówię panu, że przy tym kanarku w rogu, to Kiepura frajer...
A pomimo to utargować nie można i jeszcze człowiek nieprzyjemności ma.

— Nie wiem.
— Czy schwytało zabójcę? — Nie wiem!
— Nie wie pan kim jest zamordowany? — Nie wiem!
Ciekawa dama postanowiła dowiedzieć się prawdy z najbardziej wiarogodnego źródła, podeszła do policjanta i spytała:
— Proszę pana, kogo zamordowano?
Policjant zajęty utrzymywaniem porządku odpowiadał:
— Proszę się nie zatrzymywać, rozejść się! Poczem zwracając się do ciekawej damy, dodaje:
— Kogo trzeba było, tego zamo dowa no! Rozejść się!

DETEKTYW W SPÓDNICY.

Generalna rozprawa u praczki.

Mądra pani Zocha.

Gdy mąż rano szedł się myć do łazienki, pani Zocha szybko wsadzała rękę do kiesze ni w jego leżących przy łóżku spodniach, aby z męzowskiej portmonetki ściągnąć dla siebie parę złotych, a czasem kilkadziesiąt groszy tylko, zależnie od stanu męzowskiej kasy. Parę dni temu zrobiła atoli zupełnie

Czy to pierścionek? Bez wątpienia takiej malpy, która 28 października 1931 roku wyszła zamąż. I tu nagle błyskawica rozdarła czarny widnokrąg roznęła pani Zochy. Przecież to jest jej najlepsza przyjaciółka Hela!

— Tak, ona w tym czasie wyszła zamąż za tego idjota, którego niedawno przeniesiono.
Dla upewnienia się wyszukała to zaproszenie ślubne, jakie jej Hela przysłała. Zgadzało się wszystko na dzień: 28.X-1931 o 7-ej wieczór

niezwykły połów
Obok portmonetki znalazła w kieszeni męża i obrączkę ślubną. Obca obrączka ślubna z datą 28.X-31. Była ona tak mała, że mogła pochodzić tylko z żubiocej ręki.
Pani Zocha miała dużo zimnej krwi i zastanowienia. Niema nie głupszego, jak robienie scen zazdrości na podstawie samych poszlak. Lepiej jest sprawę zbadać, mieć dowody w rękę, a potem dopiero — wystąpić.
Więc pani Zocha zaczęła kombinować.
— Jakaś malpa (kochanka męża jest zawsze malpa) wsadziła mu rękę do spodni — ale poci? Czy także aby mu wykraść parę złotych? Nie bardzo się to kalkulowało, bo mężowie dla tych właśnie kobiet mają zawsze hojną dłoń. Ona nie potrzebuje im pieniędzy wykładać, jak to nieraz jest zmuszona czynić biedna żona...
Pozostawiając tę kwestję na boku, pani Zocha przeszła do drugiego zagadnienia:

Małżeństwo pani Zochy było wielka, gdy na palcu swojej przyjaciółki zobaczyła obrączkę ślubną.
— A więc nie ona! Ale data! Chyba chy tu Hela przedko postarała się o inną obrączkę? — Bo przecież już ze względu na męża nie może z gołym palcem chodzić. Żądając, aby pokazała obrączkę, czy jest na niej data ślubu, nie wypadło. To też pani Zocha wróciła do domu mocno zdetonowana, choć miała 99 proc. pewności, że to Hela jest tą... jak to już wyżej było powiedziane.
Należało zatem szukać innych jeszcze, mocniejszych dowodów. A że pani Zocha posiadała jakiś wrodzony spryt policyjny, więc niehawem zastawiła na malpę (zo stumy już przy tem określeniu), niezawodne, jak jej się zdawało, sidła.
W gazecie ukazało się drobne ogłoszenie tej treści:
Obrączkę ślubną, z datą 28.X-1931 zgubioną, można odebrać. Adres w administracji.
Natychmiast pani Zocha nie zostawiła w administracji swego adresu. Tak natychmiast znowu nie była. Ale podała adres swej praczki.

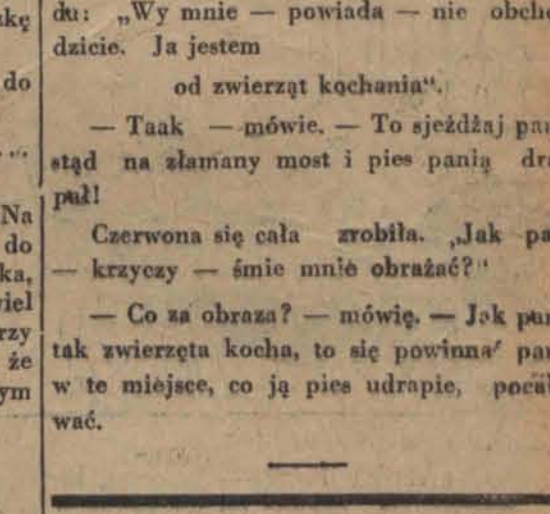
Na skutek nie potrzebował długo czekać. Już na drugi dzień praczka zatelefonowała jej, że zgłosiła się jakaś pani po odbiór obrączki i czeka w mieszkaniu, bo ona (praczka) powiedziała jej, że nuty miast przyprowadzi sąsiada, który obrączkę znalazł.
Pani Zocha wsiadła czempredzej do taksówki i pojechała do praczki.
W mieszkaniu praczki zastała swoją... najserdeczniejszą przyjaciółkę
Rozmowa między nimi była krótka. Na tomiast wzajemne rekrocyny trwały aż do nadejścia policji, którą zawołała praczka, przerzucona zawzięta bójką dwóch „wiel możnych pań”. Mieszkanie zostało przy tem po części zdemolowane, bo garnki i że laska do prasowania służyły obu walczącym stronom za skuteczne bardzo pociski.
Pani Zocha syta chwały i triumfu, wróciła taksówką do domu. Coprawda miała nos niemiłosiernie podrapany, z pa ziówki wydaty pęk włosów, i brak jej było bucika na nodze. Ale cóż to wszystko znaczyło wobec kłęski jej najlepszej przyjaciółki, którą karetka sanitarna musiała odwieźć do szpitala, gdzie lekarze ssonstawi u niej złamane żebro, zwichniętą nogę i rozzerwane ucho, z którego zginął kolczyk z kosztownym szafirem, i to zginął na omen!
Według ostatnich wiadomości z placu boju sytuacja w chwili obecnej przedstawia się tak:
Pani Zocha skarży panią Helę o uwie dzenie jej męża. Pani Hela skarży panią Zochę o ciężki uraz cielesny. A praczka skarży obie panie za pogruchtane meble i wogóle za zniszczenie całego urządzenia domowego.

AFORYZMY KOBIECE.

— Kobieta, która wszystkiemu się dziwi?
— Dziewica!
— Kobieta, która dużo mówi?
— Mównica.
— Kobieta, która mówi z sensem?
— Sensatka.
— Kobieta, która nie wie?
— Niewinna.

W fabryce kryształów.

— To jest dzieło naszego najlepszego artysty.
— Ten artysta musiał chyba mieć czkawkę, gdy robił ten wazon?...



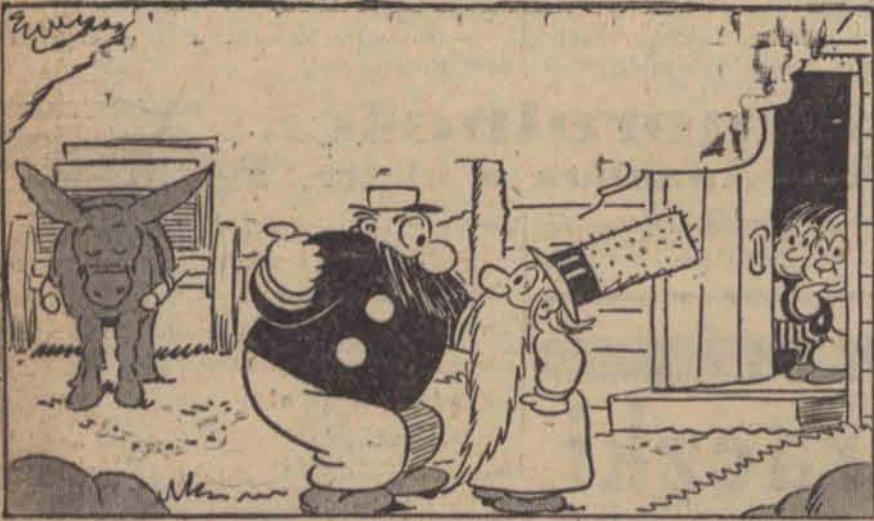
— To jest dzieło naszego najlepszego artysty.

— Ten artysta musiał chyba mieć czkawkę, gdy robił ten wazon?...

Popierajcie Czerwony Krzyż!



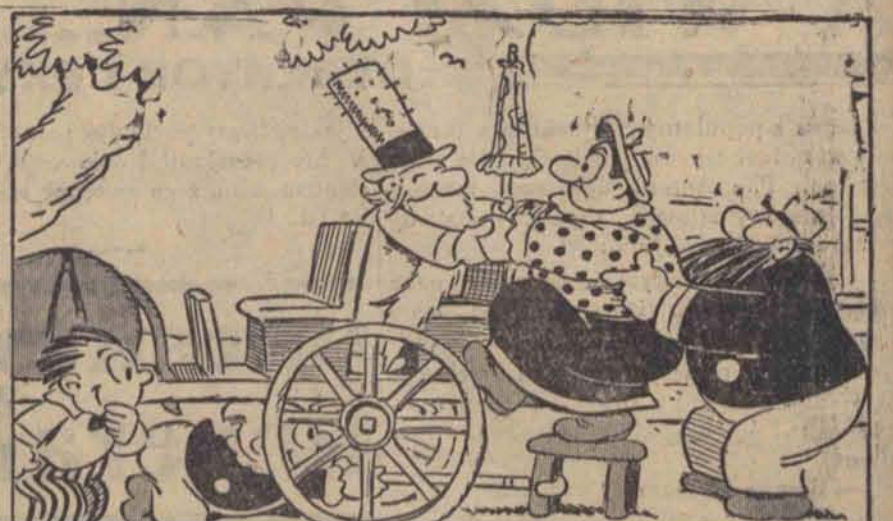
WICEK i WACEK na szerokim świecie.



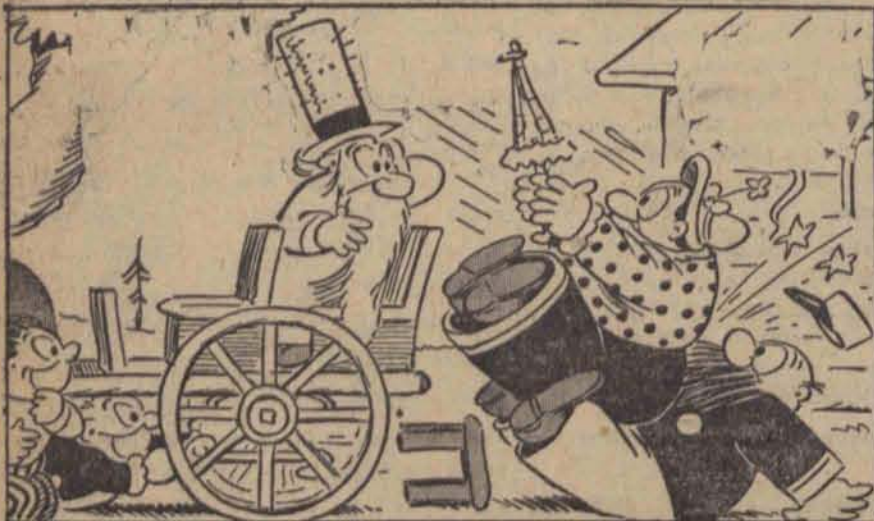
Wujek Tom: — Słuchaj Kłaczek. — Zabierzemy Teklę i chłopców i pojedziemy na wycieczkę do lasu. Tam sobie zagramy partyjkę...
Kłaczek: — Doskonała myśl, kapitanie.



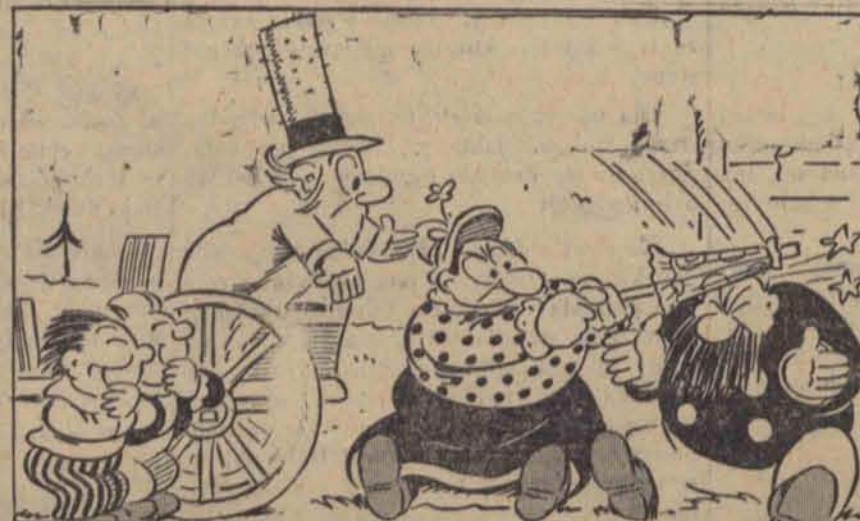
Wujek Tom: — Ciość Tekluniu, tu masz kapelusz i parasolkę, pojedziemy na wycieczkę. Musimy skorzystać z pięknego dnia.
Kłaczek: — Ja już zapakowałem jedzenie, zaraz możemy się wybrać!



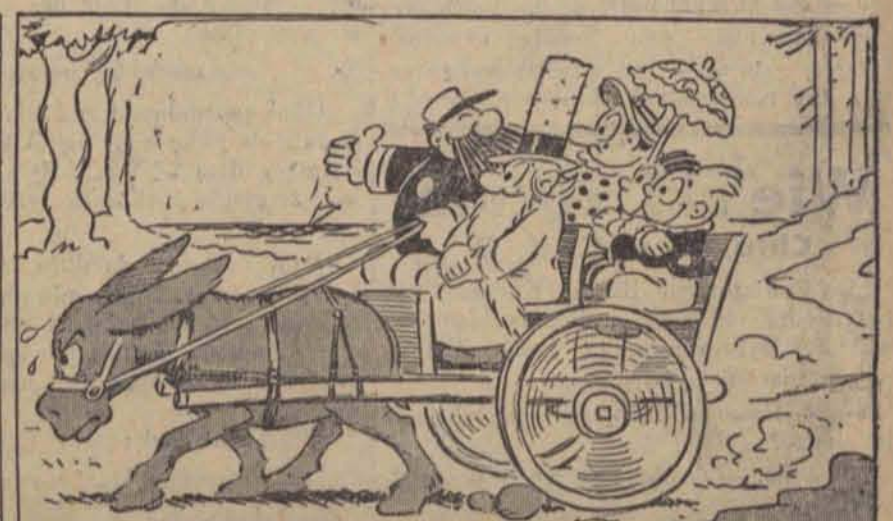
Kłaczek: — Tylko wolno, pani Teklo, i lekko stapać!
Ciocia Tekla: — Dlaczego ja mam być pierwsza?
Wujek Tom: — Usiądź wygodnie Teklo, my już sobie znajdziemy miejsce.



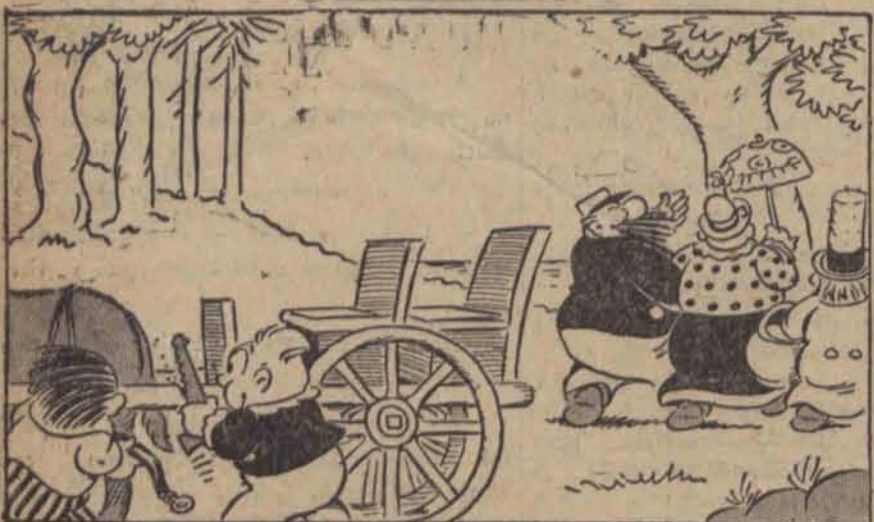
Wicek: — Teraz pociągnij!
Kłaczek: — Wyzłnęła mi się!
Wujek Tom: — Rety, mój brzuch!



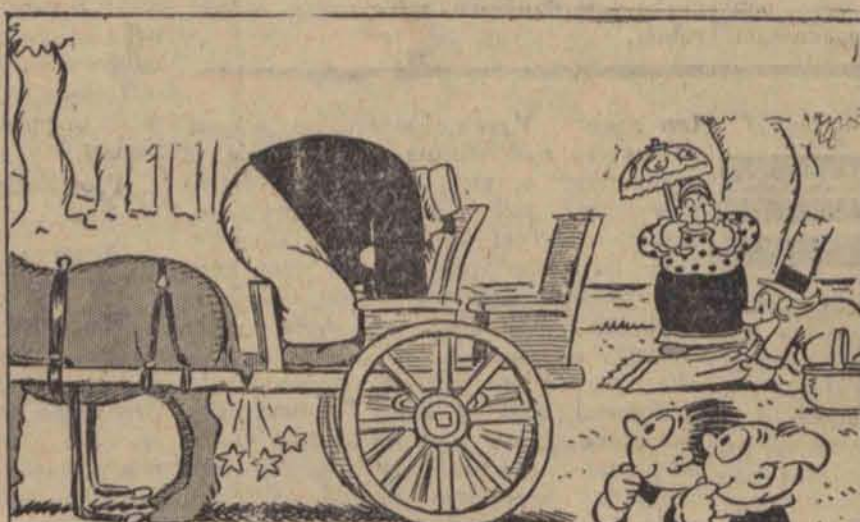
Ciocia Tekla: — Ty niezgrabiaszu, masz za swoje.
Kłaczek: — Niech pani mu wybaczy, to każdemu może się przytrafić.



Wujek Tom: — Ach, co to za rozkosz ten chłodny powiew...
Kłaczek: — Kiszki: mi już marsza graja. — Kiedy już zaczniemy jeść?



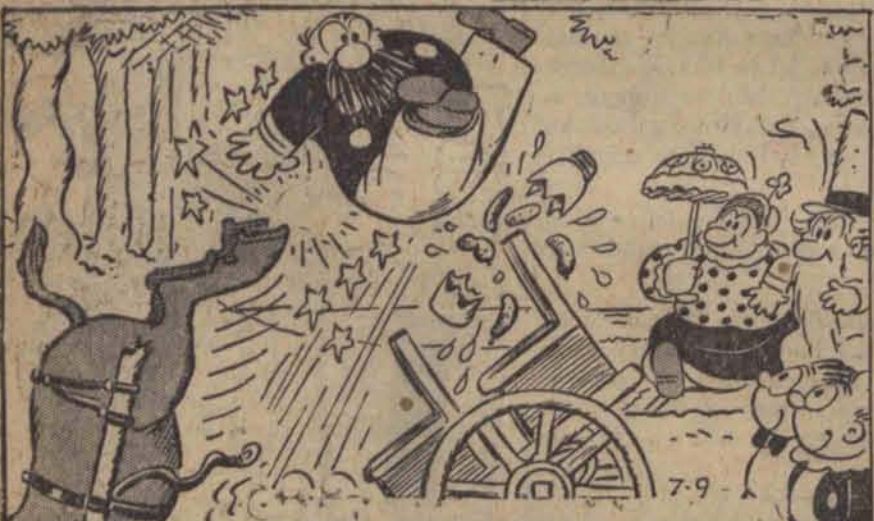
Wujek Tom: — Widzisz, kochana Tekluniu, tu masz wymarzone miejsce do wypoczynku w cieniu tego wielkiego drzewa.
Wicek: — Śpiesz się, bo stary zaraz wróci.



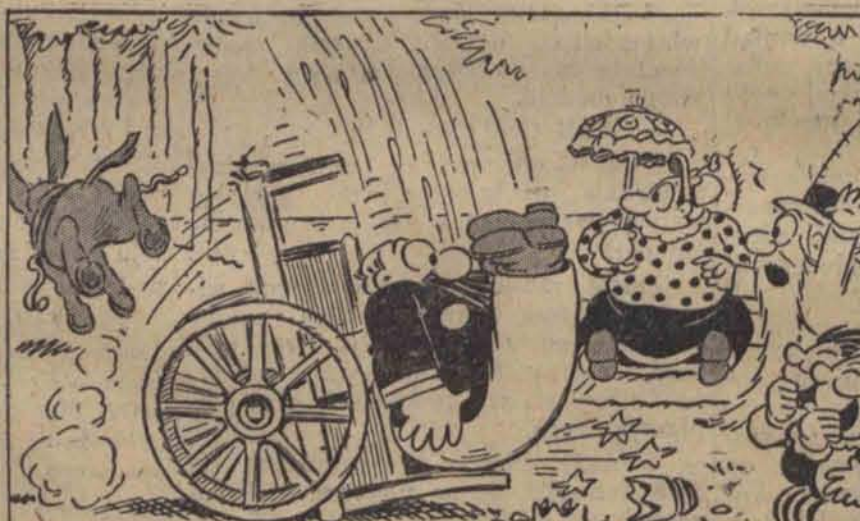
Wujek Tom: — Zaraz przyniosę wam wspaniałe kiełbaski w galaretkę.
Ciocia Tekla: — A nie zapomnij kanapek.



Kłaczek: — Uważaj na słońce.
Wicek: — Patrz osioł mu teraz odplaci za swoje.



Ciocia Tekla: — Nasza kolacja!
Wujek Tom: — Ta bestja chce mnie zamordować!



Kłaczek: — Chłopcy, złapcie tego przeklętego osła!
Wicek: — Takimi osłami jeszcze nie jesteśmy.



Kłaczek: — Ile kilometrów mamy jeszcze do domu?
Wujek Tom: — Nie gadać! Ciągnąć!
Ciocia Tekla: — Dobrze żeśmy uratowali nasze kanapki.

